

# OPOWIECIE.INFO

## MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 31-02/2021

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



**zawsze pewnie / zawsze konkretnie**

[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

**Czy Pomologia odzyska dawną rangę?**



Fot. Anna Pleva

Po wojnie zaprzepaszczone wielką szansę – mówi o prószkowskiej Pomologii prof. Stanisław Nicieja. >8

**Dziecko może zabić**



Fot. Pixabay

Dokonał zabójstwa dzień przed swoimi piętnastymi urodzinami.

>14-16

**Śląska koronka oczarowała Daisy**



Fot. Anna Konopka

Ekskluzywną koronkę wyrabiano m.in. w Opolu i w Czarnowasach. To była moda dla wybranych.

>27

## ŚLEDZTWO DZIENNIKARSKIE. LUDZIE BOJĄ SIĘ MÓWIĆ, ALE MY NIE MILCZYMY!

Interesują się niezaradnymi życiowo i nie bardzo świadomymi tego, co robią, ale tylko takimi, którzy posiadają domy, nieruchomości. >19-21

## Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu [Opowiecie.info](http://Opowiecie.info). Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

### MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ [info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info)

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu  
i portalu

[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)



ŁUKASZ KOŁODZIEJ  
WŁAŚCICIEL

# Nadejdzie czas sprzątania

Jak wiadomo, każda władza przemija, co niestety nie dociera do tej obecnie panującej. Zachowuje się tak, jakby miała raz zdobytej władzy nigdy nie oddać, choć historia jasno pokazuje, że im bardziej zachłannie się ją dzierży, tym boleśniejszy upadek.

Ale mówienie już teraz, jak będzie wyglądała scena polityczna po najbliższych wyborach parlamentarnych, byłoby tylko wróżeniem. Wolę mówić o tym, co trzeba będzie posprzątać i po tej władzy naprawić. Brrr, aż cierpnie skóra na grzbiecie, bo tyle tego już się nazbierało...

Pamiętamy, jak długo trwało porządkowanie po minionej władzy w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia i jaki temu sprzątanemu towarzyszył chaos. Wtedy miało być już tylko lepiej. Niestety, teraz znów media skoncentrowane w rękach jednej partii przypominają, zwłaszcza starszym, te czasy, kiedy nad każdym tytułem gazety był drobny nadruk „organ PZPR”. Pewnie, nic nie jest takie samo, ale ludzie się nie zmieniają, są tak samo pazerni na władzę i gotowi na niegodziwość.

Sz szczególnie dużo trzeba będzie sprzątać, żeby przywrócić zaufanie do policji. Miała je już bardzo duże, ale wystarczyła kadencja pazernych na władzę, by to zdewastować. Przez wysyłanie funkcjonariuszy na demonstrujące kobiety, nastolatki z Młodzieżowego Strajku Klimatycznego czy do domu

uczni, który opublikował coś na Facebooku. Poniżające było angażowanie policjantów do wycinania confetti, by nim przywitać ówczesnego wiceministra MSWiA. Można wyliczać...

Od policjantów prywatnie słyszymy, że nie utożsamiają się z żadną władzą ani partią, a mundur wybierali z zupełnie innych powodów. I trzeba mocno zaznaczyć, że wśród nich to wyjątki, które okładają teleskopową pałką bezbronnych ludzi.

Czy ktoś przewidział, że tak właśnie będzie? Nie popadajmy jednak w pesymizm, to długo nie potrwa, a na poprawę nastroju jak zwykle proponuję Państwu artykuły naszych dziennikarzy. Jest w czym wybierać! Mamy śledztwo przeprowadzone przez naszą dziennikarkę, która opisuje przejmowanie nieruchomości na Opolszczyźnie przez tajemniczą parę z Dolnego Śląska.

Polecamy też rozmowę z wieloletnim pracownikiem służby więziennej o przestępczości nieletnich, w kontekście zabójstwa 13-letniej dziewczynki przez jej 15-letniego chłopaka. Nadal nie odpuściliśmy tematu Pomologii, tym razem wypowie się na ten temat prof. Stanisław Nicieja, orędownik przywrócenia jej dawnego charakteru.

Proponuję również tekst o unikatowej wystawie – „Tajemnice śląskiej koronki”, którą obecnie można oglądać w Muzeum Śląska Opolskiego.

Zachęcam do lektury!

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

[info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info); [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

tel. 77 400 79 32

**MARKETING:** [marketing@opowiecie.info](mailto:marketing@opowiecie.info), [reklama@opowiecie.info](mailto:reklama@opowiecie.info)

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Anna Konopka**

KOREKTA: Krzysztof Szymczyk

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki,

ul. Sokołów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730



# POMOC NIE ZAWSZE ZNAJDUJĄ WŚRÓD SWOICH



## ROZMOWA

Z **Agnieszka Gabruk**, wicedyrektorem Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Opolu, rozmawia **Jolanta Jasińska-Mrukot**

Od kilku tygodni „Opowiecie.info” przygląda się osobom z różnych przyczyn niezaradnym życiowo. Okazuje się, że nie zawsze mogli one liczyć na wsparcie i pomoc otoczenia.

Prowadziliśmy kiedyś badania dotyczące właśnie tej problematyki. Jednoznacznie z nich wynikało, że takie osoby są narażone nie tylko w swoim środowisku, ale także w rodzinie na różne akty przemocy. Niewątpliwie do aktu przemocy należą też, jak w tym przypadku, nadużycia

finansowe. Z badań wynika, że mieszkańcy tej samej miejscowości nie chcą się wtrącać, bo się obawiają o życie, o zdrowie, a być może jeszcze inne pobudki o tym decydują. W środowisku wiejskim jest tak, że z jednej strony ludzie niby nie chcą się zajmować, nie chcąc wchodzić w nie swoje sprawy, ale z drugiej strony całe środowisko huczy, bo wszyscy o danej sprawie mówią.

**Ale jak to jest, że milczą także w przypadku, kiedy ich sąsiadów pozbawia się domów lub innych nieruchomości? Zaledwie jedna gmina Lasowice Wielkie mocno się zaangażowała, żeby ich mieszkańiec odzyskał własność.**

Wszyscy wiedzą, a nikt nie reaguje, bo liczy na to, że ktoś inny się problemem zainteresuje, że to załatwi. To jest po-

dejście: „Cudzych problemów nie zauważam, nie przysparzam sobie roboty”.

**Kto najczęściej pada ofiarą aktów przemocy i oszustwa?**

Zawsze jednostka najsłabsza będzie na to narażona najbardziej. Będą to osoby starsze, kobiety i dzieci albo uzależnione od alkoholu. I zapewne nie są to jedyne ofiary. Czasem decydują kwestie braku samodzielności życiowej. W przypadku osób uzależnionych jest to pęd do zdobycia pieniędzy na alkohol. Są więc łakomym kąskiem, łatwo ich sprowadzić na manowce. To trochę inna sytuacja niż w przypadku ofiar wyłudzeń „na wnuczka”, „na policjanta” czy „na prokuratora”, gdzie osoby samodzielne dają się oszukać, bo przestępca był bardziej przebiegły.

Myśmy szczegółowo tego obszaru nie badali, bo to jest z pogranicza działania policji. To policja prowadzi takie statystyki dotyczące tego rodzaju przemocy.

**A co można byłoby zrobić, żeby uchronić takie osoby? Uwrażliwić ośrodki pomocy społecznej, mieszkańców poprzez parafie, uaktywnić bardziej lokalnych samorządowców?**

Ludziom trzeba o tym mówić. Szczególnie w tych małych środowiskach, żeby dotrzeć do ludzi chociażby za pośrednictwem Kościoła albo na spotkaniach w sołectwach i wiejskich świetlicach. Trzeba mówić i jeszcze raz mówić. Najlepszą formą będzie profilaktyka, żeby zapobiegać takim sytuacjom. A i tak to nie będzie w stu pro-

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 3)

centach skuteczne, bo zawsze będą takie osoby, które dadzą się oszukać. Szczególnie mam tutaj na uwadze te ze zmianami demencyjnymi.

### Czy ośrodki pomocy społecznej mogłyby w tym odegrać jakąś rolę, szczególnie kiedy mówimy o osobach niezaradnych życiowo? Kto w ogóle korzysta z pomocy społecznej?

Wiadomo, że nie wszystkie osoby starsze korzystają z OPS. Tylko te, które nie przekraczają kryteriów dochodowych, ewentualnie osoby 75 plus, którym przysługuje zasiłek pielęgnacyjny, albo osoby korzystające z usług opiekuńczych czy specjalistycznych usług opiekuńczych. To jest grupa, do której pomoc społeczna może dotrzeć.

Więc osoby niezaradne życiowo też nie zawsze korzystają z OPS.

Zgodnie z zasadą – powinny być w systemie. Jeśli to są osoby uzależnione, niemające praw do zasiłku ani żadnych dochodów, to mogą, ale nie muszą znajdować się w systemie.

### Czy te osoby są wyszukiwane w środowisku?

W skrajnych przypadkach, kiedy dociera informacja, że komuś trzeba udzielić pomocy, wtedy jest interwencja „z urzędu”. Ale pomoc udzielana jest na wniosek danej osoby lub jej rodziny bądź innej osoby, ale za zgodą zainteresowanego. W przypadku np. osób bezdomnych ta interwencja przychodzi z zewnątrz, po prostu ktoś wyciąga do nich rękę.

### Czasem ktoś sam nie dotrze, a potrzebuje pomocy. Co wtedy?

Trzeba sobie powiedzieć szczerze i brutalnie, że pomoc społeczna jest bardzo przeciążona i niedofinansowana, więc trudno

na nią przerzucać ciężar wszystkich spraw. Przede wszystkim brakuje osób, które pracują w terenie. Na Opolszczyźnie tylko około 40 gmin, na 71 gmin w województwie, spełnia warunki zatrudniania pracowników socjalnych. To pokazuje, jak drastycznie brakuje pracowników socjalnych. Zgodnie z ustawą powinien być jeden pracownik socjalny na dwa tysiące mieszkańców danej gminy lub jeden pracownik na maksymalnie 50 rodzin i osób samotnie gospodarujących. Przepisy mówią, że ma być nie mniej niż trzech pracowników socjalnych w OPS. Dla porównania: jeszcze dziesięć lat temu zaledwie jedna gmina spełniała te wymogi. Dlatego mówimy o pewnego rodzaju niemocy. Nawet jak pracownicy bardzo się starają, to nie są w stanie ogarnąć wszystkich problemów społecznych, jakie występują w ich gminie.

### Kim są ludzie, którzy najczęściej korzystają z pomocy społecznej?

To osoby, które mają problemy z uzależnieniami, niewydolnością wychowawczą i niewydolnością życiową (najwięcej z tytułu bezrobocia i ubóstwa). One uzależnienie od systemu opieki społecznej wyniosły z rodziny. Dziedziczenie biedy i problemów następuje pokoleniowo, nieliczne jednostki potrafią się z tego wyrwać. W systemie pomocy społecznej około 60 procent to osoby, które od zawsze korzystają z tej pomocy. Pozostałe 40 proc. to jest część rotacyjna, to znaczy czasowo korzystają, w chwili jakiegoś załamania, i odchodzą. Dlatego w 2012 roku pojawiło się stanowisko asystentów rodziny, by pracowali z rodzinami, które pokoleniowo korzystają z pomocy. Chodzi o przełamywanie barier i aktywizowanie dzieci, żeby uzyskać je samodzielności, gospodarności. Bo jeśli rodzina nie przekazuje wzorca wychowania, to musi to zrobić ktoś z zewnątrz.

REKLAMA

## 30 lat doświadczenia



### W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

## Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych RUDATOM  
 ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa  
 tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783  
 e-mail: biuro@rudatom.eu

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY DOBRZEŃ WIELKI

# WÓJT: CHOĆ BIJEMY GŁOWĄ W MUR, NIE TRACIMY NADZIEI



Piotr Szlapa, wójt gminy Dobrzeń Wielki Fot. archiwum

## ROZMOWA

O kilkumilionowej dziurze budżetowej w planie na 2021 rok, przyszłości gminy i negocjacjach z władzami Opola mówi **PIOTR SZLAPA**, wójt gminy Dobrzeń Wielki

### Jak pod względem finansowym wyglądały w gminie ostatnie lata?

Sukcesywnie staramy się zmniejszać wydatki gminy. Znaczne cięcia dotknęły już administrację, sport, kulturę, oświatę, budżety sołectwie, stację Caritas, meliorację i drogi. Podjęliśmy trudne decyzje o podwyżkach podatku czy zmniejszeniu o połowę dopłaty do kosztów rozbudowy sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Zdecydowaliśmy też o odwieszeniu podatku za sieć ciepłowniczą oraz zlikwidowaniu dopłaty do wody i ścieków. Prezydent Opola w jednym ze swoich pism podkreślił, że czteroletnia dotacja ze strony miasta miała na celu łagodne przejście gminy do nowych realiów. Odpowiadamy i ciągle

podkreślamy, że to przejście nie było łagodne. Dotknęło bezpośrednio wiele dziedzin życia naszych mieszkańców i znacznie obniżyło komfort ich życia. Poczynione oszczędności niestety nie rozwiązały problemów, jakie spotykają gminę od momentu zmiany jej granic. Deficyt finansowy ciągle istnieje, a Regionalna Izba Obrachunkowa negatywnie zaopiniowała naszą Wieloletnią Prognozę Finansową, w której wykazujemy nadwyżkę wydatków bieżących nad dochodami gminy.

### Jakie działania podejmuje gmina, aby zapewnić sobie dalszy byt?

Przez dwa lata staraliśmy się nie tylko oszczędzać, ale także wykonywać wiele innych posunięć, które miały przygotować gminę do nowych realiów. Nie czekając z założonymi rękami, wykonaliśmy wiele inwestycji, które przez lata były odkładane, a które nie mogły już czekać. Zrealizowaliśmy je dzięki dofinansowaniom z różnych źródeł zewnętrznych. My-

śliliśmy również o stronie dochodowej budżetu. Sytuacja jest jednak bardzo trudna. Grunty, na których gmina lokowała tereny inwestycyjne, znajdowały się w bliskim sąsiedztwie Elektrowni Opole i niestety zostały włączone do miasta. Obecnie nie posiadamy własnych terenów inwestycyjnych, oprócz półtorahektarowej działki, z którą zresztą jest problem dojazdu. Pozostałe tereny, które zostały wprowadzone do projektu studium zagospodarowania przestrzennego, są w rękach prywatnych i mają od kilku do kilkunastu właścicieli, przez co są nieatrakcyjne dla potencjalnych inwestorów.

### Skoro dziura budżetowa na 2021 rok wyniesie 4,7 mln zł, to może podejmowane przez gminę działania nie są wystarczające?

Od początku kadencji pozyskaliśmy około 11 mln zł ze źródeł zewnętrznych. Myślę, że mieszkańcy dostrzegają w swojej okolicy efekty naszych działań. Dzięki temu udało się rozwiązać wiele problemów, które od lat trapiły naszych mieszkańców. Mamy świadomość, że po-

trzeb i problemów jest jeszcze wiele, dlatego energicznie pracujemy nad tym, aby z jednej strony pozyskiwać skutecznie dalsze środki z różnych funduszy Unii Europejskiej z perspektywy finansowej 2021-2027 czy też na przykład z Funduszu Dróg Samorządowych, z drugiej zaś – nad zabezpieczeniem środków na wkład własny do tych projektów.

I tu wracamy do punktu wyjścia, czyli do obecnej sytuacji finansowej gminy. Próbuje przekazać te nasze wnioski do różnych decydentów. Mówimy, że gmina Dobrzeń Wielki chce się rozwijać, chce wykorzystywać środki unijne dla dobra mieszkańców, a skoro ktoś podjął decyzję o jej podziale, uzasadniając to koniecznością i dobrem regionu, to w państwie prawa jeden samorząd nie może tego robić kosztem drugiego.

### Władze Opola nie chcą pomóc?

One jako pierwsze pogwaściły w naszym kraju ideę samorządności, a teraz wyłączają światło na ulicach, aby solidaryzować się z innymi samorządami? Nasze długotrwałe protesty przeciwko ograbieniu gminy wymagały o wiele więcej odwagi, poświęcenia, samozaparcia i determinacji. My nie wykonujemy pustych gestów. Ciągłe walczymy, rozmawiamy, argumentujemy oraz przekonujemy obie strony sporu. Bo nam nie o politykę chodzi, ale o gminę Dobrzeń Wielki. Choć na razie bijemy głową w betonowy mur, to nie tracimy nadziei. Nam nie chodzi o politykę, tylko o ludzi – mieszkańców tej gminy. Ciągłe wierzymy, że jej istnienie ma sens, a radny z tej samej uli-

(Dokończenie na str. 6-7)

”

*Poczynione oszczędności niestety nie rozwiązały problemów, jakie spotykają gminę od momentu zmiany jej granic.*





**1 stycznia 2017 roku gmina Dobrzeń Wielki utraciła część swoich terenów i olbrzymie podatki generowane przez znajdującą się na nich elektrownię. Teraz dziura budżetowa wynosi 4,7 mln złotych.** Fot. prasowe

(Dokończenie ze str. 5)

cy czy wójt z tej samej miejscowości lepiej rozumieją problemy tej społeczności niż prezydent miasta liczącego 200 tys. mieszkańców. To lepsze rozwiązanie niż jeden radny na 20 tys. mieszkańców, bo to, co się dzieje, jest zaprzeczeniem idei samorządności, która w latach dziewięćdziesiątych przyswieceła twórcom samorządu terytorialnego w Polsce, ze świętej pamięci Tadeuszem Mazowieckim na czele.

My nie płacemy, nie załamujemy rąk, ciągle rozmawiamy i wierzymy w opamiętanie decydentów. Proponujemy miastu przejęcie mienia gminy, w które inwestowaliśmy przez lata, a które po zmianach administracyjnych granic znalazło się w Opolu. Chcielibyśmy dostać za nie określoną rekompensatę, która na lata pozwoliłaby ustabilizować gminny budżet. Staramy się również o oddanie nam terenów inwestycyjnych zlokalizowanych przy Elektrowni Opolo, które zostały nam odebrane. Pozwoliłyby one lokować tam nowych inwe-

storów, którzy płacąc podatki „zasypywaliby” dziurę budżetową.

### **Mieszkańców czekają podwyżki. Za co zapłacą więcej?**

Cięcia dotknęły już finansów przeznaczanych na administrację, sport, kulturę, oświatę, budżety sołectkie, stację Caritas, drogi i meliorację. Podjęliśmy też trudne decyzje o podwyższeniu podatku, ograniczeniu do 50% dopłaty do kosztów rozbudowy sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Odwiesiliśmy też podatek od sieci ciepłowniczej i zlikwidowaliśmy dopłaty do rachunków za wodę i ścieki.

Podwyżka objęła również opłaty za odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych. Jednak z problemem galopujących cen za te usługi borykają się wszystkie samorządy w Polsce. Wpływ na to mają dwa czynniki. Pierwszy to drastycznie rosnące koszty zagospodarowania odpadów przez regionalne instalacje zagospodarowania odpadów komunalnych, wynikające między innymi z ograniczenia czasu magazynowania odpadów, gwałtownego wzrostu

kosztów składowania, trudności ze zbytem surowców wtórnych i zakazu składowania frakcji energetycznej. Drugi czynnik związany jest z kosztami odbierania i transportu odpadów. W pierwszym przypadku koszty te są niezależne od gminy, a żeby zobrazować problem, chciałbym przedstawić wzrost cen tylko w zakresie przyjęcia i zagospodarowania odpadów w jednej frakcji odpadów w jednej instalacji Komunalnej MBP Remondis Opole. W styczniu i lutym 2020 roku było to 311,04 zł za tonę, od marca do czerwca 2020 – 486,40 zł za tonę, od lipca 2020 roku – 503,28 zł za tonę, a od stycznia 2021 roku – 507,47 zł za tonę. W przypadku drugiego czynnika wpływającego na cenę wywozu śmieci, czyli kosztów odbierania i transportu odpadów, dzięki naszej spółce komunalnej Prowod, jesteśmy w stanie je kontrolować i utrzymywać na prawie niezmiennym poziomie. Zmiany w tym przypadku są jedynie kosmetyczne i związane są ze wzrostem kosztów pracy, cen paliwa i prądu oraz narzuconymi ustawowo no-

wymi standardami selektywnej zbiórki odpadów. Dzięki swojej spółce obsługującej ten ważny obszar działalności gminy zyskujemy również stabilność i zachowujemy wpływ na jakość świadczonych usług. Unikamy też ciągłych zmian świadcodawców wyłanianych w kolejnych przetargach, a tym samym zmian standardów i cen.

Szczerze mówiąc, przerażają nas informacje napływające z kraju, gdzie po nowych przetargach na 2021 rok proponowane mieszkańcom stawki kształtują się na poziomie 32–40 zł od osoby. Gmina Dobrzeń Wielki jeszcze w 2019 roku dopłacała do śmieci około 1,2 mln złotych. Dzięki ubiegłorocznej podwyżce udało się tę dopłatę zmniejszyć do 552 760,66 zł pomimo wspomnianego wcześniej drastycznego wzrostu opłat za składowanie odpadów. Gmina zgodnie z prawem nie może dopłacać do systemu gospodarowania odpadami. Wszystkie nasze kroki poczynione w ostatnim czasie, czyli wydzielenie z systemu kosztów odbioru odpadów z posesji nieza-

mieszkańcych (przedsiębiorców), uszczelnienie systemu w celu wyeliminowania nieuczciwych i nieprawdziwych deklaracji, kontrola deklaracji pod kątem prawdziwości zawartych w niej danych, kontrola jakości segregowania odpadów oraz wprowadzenie pojemników na papier i plastik w celu zmniejszenia objętości odpadów mają na celu nie dręczenie mieszkańców i utrudnianie im życia, ale ograniczenie kosztów wywozu śmieci.

Będzie to miało bezpośredni wpływ na zatrzymanie tego śmieciowego szaleństwa w postaci zatrzymania dalszych podwyżek cen dla mieszkańców. Jesteśmy w trakcie analiz i porównywania danych z poprzedniego roku, ale nawet z prostego rachunku matematycznego, patrząc na dopłatę z budżetu gminy do systemu zagospodarowania odpadów w 2020 roku widać, że prawdopodobnie stawka, którą będziemy proponować radnym na najbliższej sesji rady gminy w lutym, będzie

wynosiła 28 złotych od osoby. Chcemy też wprowadzić zniżki dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny.

**Mówi się, że mieszkańcy niebawem pozostaną bez sieci ciepłowniczej.**

Na terenie gminy jest ponad 600 przyłączy do sieci ciepłej. Kolejnych 700 jest na terenie włączonym do Opola. Niestety, gmina, która sieć budowała i ewentualnie mogłaby ją wyremontować, utraciła dochody wraz ze zmianą jej granic. Wszelkie podejmowane w ciągu ostatnich dwóch lat próby ratowania tej sieci, między innymi poprzez podwyższenie cen ciepła, nie znalazły aprobaty w Urzędzie Regulacji Energetyki. Użytkownicy sieci nie będą więc mogli odkładać pieniędzy na fundusz remontowy na wypadek awarii sieci. Będzie ona służyć jeszcze przez 10, może 15 lat, a następnie zostanie odłączona. Żadna firma zajmująca się dostarczaniem ciepła nie będzie w stanie odbudować sieci znajdującej się na tak rozproszonym te-

renie. Musimy więc uczciwie mówić nowym inwestorom, którzy mają zamiar budować swoje zakłady na terenie naszej gminy, żeby szukali alternatywnych źródeł ciepła. Tym bardziej że transformacja energetyczna jest nieunikniona. Program modernizacji sektora energetycznego zakłada, że do 2050 roku węgla nie będzie ani w ciepłownictwie, ani w energetyce. W ciepłownictwie będą wtedy używane wyłącznie odnawialne źródła energii.

**Czego możemy życzyć gminie w tym nowym roku?**

Patrząc globalnie – oczywiście zakończenia pandemii i powrotu do normalności. Każdy ma własne oczekiwania w tym temacie: dzieci i nauczyciele chcą powrotu do szkół, przedsiębiorcy – otwarcia biznesów, a sportowcy i kibice – powrotu rozgrywek. Można by długo wymieniać. Myślę jednak, że wszyscy bez wyjątku chcieliby w końcu żyć bez strachu, że zachorują, lub obaw, w jaki sposób przejdą ewentualną

chorobę. Dobrze by było, gdyby szybko wróciły normalne kontakty międzyludzkie. Natomiast patrząc z perspektywy gminy – najważniejsze teraz będzie ustabilizowanie jej finansów.

W minionym roku udowodniliśmy, że nie musimy martwić się o pozostałe kwestie. Jedno, czego nie jesteśmy teraz w stanie zrobić, to przekonanie odpowiednich instancji, że decyzja o powiększeniu Opola kosztem naszej gminy była po prostu niefortunna. Nikt nie chce przeprowadzić rzetelnej analizy przedstawianych przez nas dokumentów, przyznać się do błędów i naprawić tego, co zostało zniszczone. Jako wójt obiecuję dalszą aktywność, zarówno moją, jak i całego Urzędu Gminy. Wciąż będziemy rzetelnie pracować dla lokalnej społeczności, rozwiązywać jej problemy i szukać rozwiązań, które pozwolą nam kontynuować rozwój gminy Dobrzeń Wielki.

**Dziękujemy za rozmowę.**



Gmina coraz częściej pozyskuje dofinansowania na rozwój okolicy. Rewitalizacji doczekało się między innymi kąpielisko Balaton. Fot. archiwum



# Prof. Nicieja: Po wojnie zaprzepaszczono wielką szansę



Bramy do dawnego rektoratu uczelni już po renowacji

Fot. Anna Plewa

## POMOLOGIA

W połowie XIX wieku w Prószkowie powstała Królewska Akademia Rolnicza, przekształcona później w Królewski Instytut Pomologiczny – potocznie nazywana Pomologią. Czy Pomologia ma szansę odzyskać dawną rangę?

ANNA PLEWA

oto, jakie nadzieje łączy z budową Międzynarodowego Centrum Badawczo-Rozwojowego na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Prószkowie i Opolu, zapytaliśmy prof. Stanisława Nicieję, byłego rektora Uniwersytetu Opolskiego i orędownika przywrócenia Pomologii dawnej rangi.

– Rewitalizacja prószkowskiej Królewskiej Akademii Rolniczej to jest wielka idea, która przyświecała mi przez cały czas, kiedy byłem rektorem – przypomina prof. Stanisław Nicieja. – Idea, której

niestety nie zdążyłem zrealizować i która od dziesięcioleci jest zaniedbana i niezrealizowana. Zaraz po wojnie zaprzepaszczono wielką szansę na przywrócenie temu miejscu należnej mu rangi. Nie znalazł się w regionie mądry polityk, który doprowadziłby do powstania w tym miejscu akademii rolniczej, tak potrzebnej w regionie mającym tradycje rolnicze.

– Mądrze zrobił to po wojnie prof. Teodor Musioł, ówczesny polski kurator oświaty, któremu udało się przenieść w 1954 roku z Wrocławia uczelnię pedagogiczną – kontynuuje prof. Nicieja. – I dzięki temu mamy dzisiaj w Opolu uniwersytet. Gdyby wówczas był polityk odpowiedzialny za sprawy rolnicze o podobnych zdolnościach i wyobraźni jak prof. Musioł, to już wtedy mielibyśmy akademię rolniczą. Bardzo kibicuję tej sprawie i wierzę, że taki polityk – otoczony grupą zdolnych organizatorów – zrealizuje tę ideę.

Akademia i przylegający do niej park zostały założone w 1868 roku.

– Królewska Akademia Rolnicza w Prószkowie to była wielka niemiecka uczelnia, która miała walory uniwersytetu. Kształcili się tam arystokraci, nie tylko niemieccy, ale też polscy. Na cmentarzu w Prószkowie pochowanych jest kilku wybitnej klasy zoologów i botaników, którzy pracowali w Pomologii – opowiada prof. Nicieja.

Uczelnię Niemcy w pewnym momencie przenieśli do Berlina, gdzie na Uniwersytecie Humboldta stworzyli wydział rolny. „Pomologia” straciła swoją rangę. – Ale tradycja wielkiej uczelni rolniczej wciąż jest obecna, trzeba ją reaktywować. Jeśli

UO ma się rozwijać, powinien być na nim stworzony wydział rolny, który podobnie jak medycyna będzie fundamentem uczelni. To jest wielka sprawa, która będzie decydować o przyszłości uniwersytetu, i wielka szansa dla województwa.

Przypomnijmy, że budowa Międzynarodowego Centrum Badawczo-Rozwojowego na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego realizowana będzie w Prószkowie na terenie Pomologii i przy ul. Oleskiej w Opolu, w sąsiedztwie Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego. Inwestycja ma być ukończona w marcu przyszłego roku.

## REKLAMA

*Chcesz uruchomić własną działalność gospodarczą na terenie jednej z gmin: Biała, Dąbrowa, Komprachcice, Łambinowice, Niemodlin, Prószków, Strzeleczyki, Tułowice i mieszkasz w jednej z tych gmin?*

**Nie jesteś zarejestrowany w KRUS?  
W ostatnich 3 miesiącach nie prowadziłeś własnej działalności?**

*Zgłoś się do Partnerstwa Borów Niemodlińskich,  
Rynek 52, Niemodlin.*

*Tel. 77 4606 351, niemodlinskie@op.pl*

Już wkrótce ogłaszamy nabór wniosków na dofinansowanie do Podejmowania działalności gospodarczej. Można pozyskać **60 000 zł** m.in. na doposażenie pomieszczeń, remont, szkolenia, zakup sprzętu.

- **Konsultujemy nieodpłatnie wnioski i biznesplany w ramach naborów.**
- **Nie musisz być bezrobotny.**
- **Nie wymagamy wkładu własnego.**



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Europa Inwestująca w Obszary Wiejskie.



# MIKO ZOSTAŁ ZASTRZELONY, SPRAWCY POZOSTANA BEZKARNI

## INTERWENCJA

Wilk Miko został zastrzelony 14 sierpnia 2019 roku w lesie koło Kluczborka na polu obstawionym myśliwskimi ambonami. Po zastrzeleniu zdjęto mu obrozę telemetryczną i po kilku dniach zakopano w lesie koło Lasowic Wielkich. Śledztwo w tej sprawie zostało umorzone, a zażalenie na decyzję prokuratury – odrzucone.

ANNA PLEWA

**M**iko to wilk uratowany przez Stowarzyszenie dla Natury „Wilk” po potrąceniu przez samochód pod Toruniem w 2018 r. Następnej wiosny, po udanej rehabilitacji Miko przewędrował aż do Borów Stobrawskich. Miał założoną obrozę GPS/GSM, która na podstawie zebranych danych GPS przysyłała informacje poprzez sieć GSM o miejscu pobytu zwierzęcia.

W nocy z 14 na 15 sierpnia 2019 r. obroża, po kilku lokalizacjach z tego samego punktu, przestała przysyłać następne współrzędne GPS. Cztery dni później ponownie zaczęła nadawać, ale z innego punktu. Badacze ze stowarzyszenia pojechali na miejsce sprawdzić, co się stało.

Jednak nie wilk został odnaleziony, a jedynie jego obroża zakopana w ziemi. – Była zaśrubowana. Takie obroże zaśrubowuje się na zwierzęciu. Nie ma możliwości zdjęcia jej bez odkręcenia tych śrub, dopóki nie zadziała automatyczny, zaprogramowany



Miko w Ośrodku Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Napromku  
Fot. Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”

na określony czas zamek. Ale śladów usuwania śrub nie było – mówi dr hab. Sabina Pierużek-Nowak ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”.

Prokuratura Rejonowa w Kluczborku wszczęła śledztwo w sprawie zabicia zwierzęcia podlegającego ścisłej ochronie gatunkowej i spowodowanie w ten sposób znaczącej szkody w środowisku. Śledztwo zostało jednak umorzone z powodu niewykrycia sprawców. Stowarzyszenie złożyło odwołanie od tej decyzji.

– Dwa dni po naszym zgłoszeniu o odnalezieniu obroży, w oparciu o dane z książki ewidencji polowań ustalono nazwiska trzech myśliwych, którzy polowali z ambon dokładnie w tym miejscu i czasie, kiedy wilk został zastrzelony – mówi Sabina Pierużek-Nowak.

Pomimo ograniczeń, w połowie kwietnia 2020 r. za pośrednictwem Prokuratury Rejonowej w Kluczborku stowarzyszenie przekazało do Sądu Rejonowego w Kluczborku zażalenie na to postanowienie.

Prokuratura, zdaniem prof. Nowak, nie wykonała wielu czynności niezbędnych dla postawienia zarzutów podejrzanym. – Dopiero po trzech tygodniach przeprowadzono pierwsze przesłuchania i przeszukania domów podejrzanych. Nie przeprowadzono wizji terenowej z podejrzanymi, nie przeszukano należycie miejsca zastrzelenia wilka, nie pozyskano danych billingowych z ich telefonów. W żaden sposób nie starano się zweryfikować nieścisłości, które pojawiały się w zeznaniach podejrzanych.

Prokuratura Rejonowa w Kluczborku odpięła zarzuty, argumentując, że przeszukania w miejscach zamieszkania podejrzanych odbyły się bezpośrednio po ustaleniu przez policję ich tożsamości. – Zabezpieczono dowody i ślady biologiczne, przeprowadzono badanie DNA. Niestety badania nie pozwoliły na potwierdzenie sprawstwa tych osób, dlatego sprawa zakończyła się decyzją o umorzeniu – informowała w sierpniu prokurator Anita

Dąbrowa-Derda z Prokuratury Rejonowej w Kluczborku.

Stowarzyszenie złożyło odwołanie od decyzji prokuratury. Sąd Rejonowy w Kluczborku odrzucił je, ponieważ zostało złożone po terminie. – Nie przyznano nam prawa do przedłużenia terminu odwołania się. Sąd nie wziął pod uwagę argumentu, że postanowienie o umorzeniu śledztwa zostało dostarczone stowarzyszeniu 11 marca 2020 r., czyli już w trakcie pandemii COVID-19. A siedmiodniowy termin na wniesienie zażalenia nie dawał nam szans w ówczesnych warunkach na zapoznanie się z aktami sprawy i sporządzenie obowiązkowego uzasadnienia do wniosku – podkreśla Sabina Nowak.

Szefowa stowarzyszenia nie kryje zawodu. – Prokuratura w żaden sposób nie odniosła się do kwestii strat finansowych poniesionych przez stowarzyszenie. Oprócz tego, że wilk został zastrzelony, została też z niego zdjęta obroża i zakopana. Kiedy zdjęto ją z wilka, przestała spełniać swoje funkcje, czyli jej wartość użytkowa została zmniejszona do zera. Powinna jeszcze nadawać przez kilka miesięcy. Nie da się w takiej obroży wymienić baterii i założyć innemu wilkowi, jest urządzeniem jednorazowym. Koszt obroży, jaką nosił Miko to 8 tys. zł.

Aż 40 proc. wilków monitorowanych przez Stowarzyszenie dla Natury „Wilk” przy użyciu obroży GPS/GSM zostało w ostatnich latach nielegalnie zastrzelonych. Albo zginęły w okolicznościach, które wskazują, że zostały zastrzelone.

# Mróz jest dla zwierząt śmiertelnym zagrożeniem



Wciąż zbyt wiele psów jest trzymany w niewłaściwych warunkach.

Zdjęcia: TOZ Opole

## REGION

Z całej Polski płyną sygnały o zwierzętach, które śpiąc w nieogrzewanych budach lub pod gołym niebem, nie przetrwały nocy, gdy temperatury sięgały minus 20 stopni. Wciąż zbyt wiele psów i kotów trzymany jest w niewłaściwych warunkach, co kończy się dla nich tragicznie.

ANNA PLEWA

**P**rzy siarczystych mrozach najbardziej zagrożone zamarznięciem są psy uwiązane na łańcuchu lub zamknięte w kojcu oraz bezdomne i wolno żyjące koty. Zdarza się, że i zwierzęta go-

spodarskie nie są należycie zabezpieczone przed działaniem mrozu i wiatru. Zapewnienie im ciepłego schronienia to absolutna podstawa.

– W największe mrozy najlepiej przygarnąć psa do domu – mówi Dorota Skupińska, kierownik Miejskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Opolu. – Jeżeli to niemożliwe, budę trzeba koniecznie ocieplić – wypchać ją słomą, która świetnie izoluje przed zimnem i chroni przed wilgocią. Im więcej słomy, tym mniejsza przestrzeń, którą pies musi ogrzać własnym ciałem.

Budy powinny być ocieplone styropianem lub wełną, odizolowane od podłoża, osłonięte od wiatru i dopasowane do wielkości psa. – Psu, który

waży pięć kilogramów, nie stawiamy ogromnej budy dla owczarka. On nie ma szans na ogrzanie jej swoim ciałem – podkreśla kierowniczka opolskiego schroniska dla zwierząt.

Konieczne jest też zapewnienie dostępu do ciepłej wody. Na mrozie woda zamraża błyskawicznie, więc jak najczęściej trzeba dolewać ciepłą. Posiłek też powinien być ciepły i kaloryczny, z wysoką zawartością białka.

Koty również nie są przystosowane do bardzo niskich temperatur i przy siarczystych mrozach giną. – Dla nich najlepsza jest prosta budka zbudowana ze styropianu. Trzeba zrobić w niej niewielką dziurkę, taką, żeby kot się w niej zmieścił i mógł swobodnie wejść i wyjść. On też wtedy ogrzewa tę budkę własnym ciałem. Dodatkowo można uszczelnić ją słomą – radzi Dorota Skupińska.

Pamiętajmy o otwieraniu okienek do piwnicy dla kotów wolno żyjących. W naszych piwnicach jest o wiele cieplej niż na zewnątrz. Podczas mrozów koty lubią ogrzewać się w pobliżu samochodów,

często zasypiają na ciepłym silniku. Przed uruchomieniem samochodu trzeba pamiętać o sprawdzeniu, czy pod maską nie przebywa jakieś zwierzę, a jeśli tak, należy je wypłoszyć.

Psy nieprzystosowane do przebywania w niskich temperaturach, krótkowłose, starsze oraz chore, a także szczenięta nie mogą zbyt długo przebywać na zewnątrz. – Przy tak niskich temperaturach powinniśmy unikać bardzo długich spacerów z psami. Jeżeli pies jest krótkowłose, to warto też zainwestować w specjalne ubranko, które go ogrzeje – dodaje Dorota Skupińska.

Nie bójmy się interweniować, widząc psa trzymanego w nieodpowiednich warunkach. Złe traktowanie zwierzęcia można zgłosić na policję, do straży miejskiej lub gminnej oraz organizacji prozwierzęcych.

Niezapewnienie zwierzętom przez ich opiekunów odpowiedniego zabezpieczenia przed zagrażającymi ich zdrowiu bądź życiu warunkami atmosferycznymi, zgodnie z obowiązującą ustawą o ochronie zwierząt jest przestępstwem.



Przy siarczystych mrozach najbardziej zagrożone zamarznięciem są psy uwiązane na łańcuchu lub zamknięte w kojcu.



MATERIAŁ INFORMACYJNY

# KRAUSE: PRAWDZIWA INNOWACJA W BUDOWNICTWIE



## ROLAND KRAUSE

- Zajmujemy się obróbką materiałów mineralno-akrylowych. W ubiegłym roku uruchomiliśmy drugi zakład w Gogolinie, a ten rok rozpoczynamy wbiciem łopaty pod nową halę produkcyjną przy macierzystym zakładzie w Naroku. W nowej hali już od września będziemy realizować między innymi nasze nowe projekty dla różnych branż. Wykonujemy różnego rodzaju lamy recepcyjne, wyposażenie wagonów dla kolejnictwa oraz wyposażenie łazienek i kuchni. Specjalizujemy się w wykonywaniu sal operacyjnych, a to z powodu charakterystyki materiału, którym się zajmujemy. Ma on bardzo dużą gęstość dzięki czemu jest antybakteryjny, bardzo łatwo go utrzymać w czystości. Sale operacyjne, wymagające szczególnej sterylności to nisza, w której działamy. W kolejnych latach zamierzamy zwiększyć naszą aktywność na rynkach zagranicznych.

Zonę poznałem bardzo dawno, bo już w przedszkolu. W drodze do stworzenia naszej firmy mamy na koncie epizod artystyczny: graliśmy razem w rozmaitych zespołach muzycznych. Ostatecznie postanowiliśmy założyć rodzinę, a teraz razem pracujemy. Spojrzenie małżonki jest inne niż moje. Kompetencja socjalna zajmuje u kobiet wyższą pozycję. Konstruktywne zderzenie naszych stanowisk wychodzi na dobre i nam, i firmie.



## SYLWIA KRAUSE

- Firma istnieje już od ponad piętnastu lat. Zapragnęliśmy sami stworzyć meble do naszego domu, ciekawy okazał się materiał Solid Surface, dzięki któremu wykonaliśmy wyspę kuchenną w monolicie. To była nasza pierwsza szkoła: wszystko funkcjonuje

w domu do dziś. Solid Surface to produkt naturalny: tlenki glinu z żywicami akrylowymi plus barwniki. Oprócz obróbki mechanicznej daje możliwość termoformowania – co nadaje nowoczesne kształty naszym produktom.

Mamy dużo zamówień z zagranicy, dzięki czemu podczas pandemii nie zwolniliśmy żadnego pracownika. Nie ograniczaliśmy też czasu pracy, nie obniżaliśmy wynagrodzeń. Zachowujemy wszelkie zasady sanitarne. Nasi pracownicy biurowi rzadko mają kontakt z pracownikami produkcji, a gdy zachodzi potrzeba spotkań, to odbywają się w maseczkach i z zachowaniem dystansu. Goście z zewnątrz też są przyjmowani w maseczkach.

W Gogolinie zatrudniamy 15 osób, a w Naroku 23. Po rozbudowie zatrudnimy jeszcze od 25 do 30 pracowników.



## JOANNA KRAUSE

- W firmie zajmuję się szeroko pojętym marketingiem. Zarówno poprzez opracowania katalogów produktowych, promocję w Internecie, jak i w social mediach. Reklamowanie naszych wyrobów jest skomplikowane, ponieważ wytwarzamy bardzo szeroki asortyment: od parapetów okiennych, wykończeń wnętrz, urządzeń sanitarnych po meble. Każdy z nich wymaga innego podejścia i innej promocji. Zainteresowanie naszymi wyrobami jest bardzo duże. Materiał, z którego produkujemy, staje się w Polsce coraz modniejszy. Reklamujemy się na targach, jeździmy na imprezy w całej Europie. Obecnie, ze względu na pandemię, targi są niestety zawieszane. Naszą kolekcję mebli łazienkowych, dla holenderskiej sieci hoteli przylotniskowych „CitizenM” można spotkać w Amsterdamie, Bostonie, Waszyngtonie, Miami a także Chicago.



Wbicie pierwszej łopaty pod nową halę w Naroku. Od lewej: Roland Krause, Katarzyna Gołębiowska-Jarek, wójt Dąbrowy, Sylwia Krause, Dawid Walaszek, architekt, Adrian Golec, budowniczy nowej hali.

Zdjęcia: Leszek Myszka

# Potrzebujesz pomocy w kryzysie? Przyjdź, zadzwoń lub napisz



Do ośrodka mogą zgłaszać się mieszkańcy podopolskich gmin.  
Fot. PCRP w Opolu

## REGION

Od stycznia w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Opolu działa Ośrodek Interwencji Kryzysowej. Dyżurują w nim specjaliści gotowi udzielić porady mieszkańcom powiatu opolskiego, którzy znaleźli się w kryzysie.

ANNA PLEWA

Do ośrodka mogą zgłaszać się osoby dotknięte przemocą domową, kryzysem małżeńskim, konfliktem rodzinnym, skutkami zdarzeń losowych, trudnościami wychowawczymi, stratą czy ogólnie rozumianą sytuacją kryzysową, która negatywnie wpłynęła na ich funkcjonowanie. Osobom tym zostanie udzielone bezpłatne wsparcie psychologa, pedagoga, pracownika socjalnego lub – adekwatnie do sytuacji – porada prawna, w tym mediacje.

– Nasza oferta skierowana jest do mieszkańców podopolskich gmin, którzy mogą mieć

opory przed zgłoszeniem się po pomoc w swojej okolicy – tłumaczy Magdalena Galus, psycholog z PCRP. – W małych miejscowościach, na wsiach ludzie się znają. Często bywa tak, że nie zgłaszają się po pomoc, bo zwyczajnie wstydzą się swojej sytuacji i reakcji sąsiadów i znajomych. Wstyd jest dużą barierą w szukaniu pomocy. Zgłaszając się do nas, nie mają takich obaw.

Taka instytucja jak Ośrodek Interwencji Kryzysowej jest szczególnie potrzebna w obfitujących w ekstremalne napięcia czasach przymusowej izolacji. Widmo utraty pracy, obawa o pogorszenie sytuacji materialnej, niepewność jutra, strach o zdrowie. Do tego dzieci i dom na głowie przez całą dobę. Ludzie uwięzieni w czterech ścianach, zmuszeni do ciągłego przebywania w swoim towarzystwie. To wszystko z dnia na dzień staje się coraz bardziej uciążliwe. Aż ktoś dochodzi do wniosku, że to bliscy są źródłem jego problemów. I pojawia się niezrozumienie oraz przemoc – psychiczna i fizyczna.

– Izolacja odbija się negatywnie na niemal wszystkich

dziedzinach życia – wyjaśnia Magdalena Galus. – Zgłaszają się do nas osoby dotknięte kryzysem finansowym, rodzinnym, mające problemy z pracą. Przymusowa izolacja szczególnie negatywnie odbija się na nastolatkach. Młodzi ludzie zamykają się w sobie, popadają w depresję, mają tendencję do zachowań agresywnych. Nie potrafią zrozumieć, co się z nimi dzieje. Dlaczego są nerwowi i niespokojni.

W rodzinach dotkniętych kryzysem finansowym czy bezrobociem kumulują się napięcia, które przyczyniają się do natężenia przemocy domowej.

– Niewiele trzeba, żeby w takich okolicznościach uaktyw-

niła się agresja. Nawet w rodzinach, które do tej pory były od niej wolne. Czasem wystarczy byle drobiazg i tłumione emocje zostają wyładowane na osobie najbliższej. Często nie wiemy, jak sobie radzić z napięciami, nie znamy sposobów na ich rozładowanie. To bezpośrednio przekłada się na zjawisko przemocy w rodzinie – tłumaczy pani psycholog.

Specjaliści dyżurują w ośrodku mieszczącym się w PCRP przy ul. Książąt Opolskich 27 w Opolu w poniedziałki i czwartki w godz. 15.30–17.30. Przez wszystkie dni robocze w godz. 8–20 można uzyskać wsparcie telefoniczne: 500 773 635.

REKLAMA

**AUTO CZOK** Bernard Czok

[www.autoczok.pl](http://www.autoczok.pl)



24h

A4

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ

---

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola  
ul. Wróblińska 17b  
tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4)  
661 333 777  
604 963 702



# Wznowiono spacerownik po dawnym Opolu

## HISTORIA

Dzięki dofinansowaniu Konsulatu RFN oraz datkom mieszkańców ponownie wydano przewodnik „Opole – spacer po mieście, którego już nie ma”. Pierwsze wydanie spacerownika rozeszło się w tydzień.

ANNA PLEWA

**D**wujęzyczny, polsko-niemiecki przewodnik po Opolu został wydany pod koniec 2019 roku przez Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim. Autorzy – Monika Adamska, Maciej Borkowski, Joanna Filipczyk, Beata Kubica, Gerhard Schiller i Krystyna Słodczyk – pracowali nad nim trzy lata.

Przewodnik opowiada o Opolu widzianym z różnych perspektyw, także o tym



TSKN wznowiło przewodnik m.in. dzięki wsparciu mieszkańców. Fot. TSKN w Opolu

już nieistniejącym. O historii opolskich Żydów, królewskim kacie i Karolu Musiole. O starej nekropolii przy ul. Wrocławskiej, dawnych gospodach, parku miej-

skim na Bolko i miejscach sakralnych. Trasy zawierają mapki z aktualnymi zdjęciami historycznych miejsc.

Pierwsze wydanie przewodnika rozeszło się w ciągu tygodnia. Zainteresowanie, jakim cieszyła się publikacja, skłoniło organizatorów do próby wznowienia przewodnika. Ostatecznie, dzięki wsparciu Konsulatu RFN i datkom mieszkańców, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim wydało kolejne 1000 egzemplarzy.

– Cieszę się, że udało się ponownie wydać tę publikację – mówi Rafał Bartek, przewodniczący TSKN. – Warto znać historię swojego miasta, a ta publikacja daje wyjątkową możliwość odkrywania jej na własną rękę.

W spacerownik można się zaopatrzyć w siedzibie TSKN przy ul. Konopnickiej 6 (I piętro – sekretariat). Ta okazała, bogato ilustrowana książka kosztuje zaledwie 10 zł.

REKLAMA

**Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej**

**Sp. z o.o.**

**Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych  
Inne roboty inżynieryjne  
Roboty ziemne  
Nadzór i doradztwo**

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21    Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980  
email: [ecokom-luboszyce@wp.pl](mailto:ecokom-luboszyce@wp.pl)

# KIEDY DZIECKO MORDUJE CZŁOWIEKA



Fot. WSB

## ROZMOWA

Z **Magdaleną Mitoraj**, pedagogiem resocjalizacji, majorem służby więziennej w stanie spoczynku, wykładowcą Wyższej Szkoły Bankowej w Opolu, rozmawia **Jolanta Jasińska-Mrukot**

**Zabójstwo w Piekarach Śląskich wstrząsnęło Polską, piętnastolatek zabił swoją trzynastoletnią dziewczynę w ciąży. Choć nie pierwszy raz słyszymy, że dziecko dokonuje zbrodni, to w tej jest coś wyjątkowego.**

Okoliczności tej zbrodni są straszne i być może miały na to wpływ jakieś inne czynniki, o których nie wiemy. Tę sprawę znamy jedynie z przekazów medialnych, niemniej to sytuacja rzadko spotykana – dziewczynka zamordowana przez piętnastolatka, więc mamy tutaj dwoje dzieci. Z mojej wstępnej interpretacji wyni-

ka, że nie można tutaj mówić o klasycznej zbrodni w afekcie, jeśli ktoś tak dokładnie przygotowuje miejsce i czas zbrodni, tak jak było w tym przypadku...

**...i wielokrotnie dźgnął dziewczynkę nożem.**

Było więc przygotowane narzędzie, do tego wybrany czas, wybrane miejsce. Nie można tutaj już mówić o przypadkowości spowodowanej jakimiś nagłymi okolicznościami, choć prawdopodobnie towarzyszyły temu silne emocje. O tym oczywiście wypowiedzą się biegli psychiatrzy, psychologowie, ale wygląda to na sprawę zaplanowaną. Podkreślam, że sprawę znamy tylko z relacji medialnych. Chłopak przygotowuje się do popełnienia tej zbrodni. Jak długo chodzi z takim zamiarem? Jak w ogóle dochodzi do tego, że w głowie rzekomo prawidłowo społecznie funkcjonującego piętnastolatka zrodziła się taka myśl?

**A do tego cieszył się dobrą opinią, dobrze się uczył i dotąd nie było z nim żadnych problemów wychowawczych. Czy tak było zawsze, czy w ostatnich latach doszło do nasilenia takich przypadków?**

Statystycznie rzecz ujmując, brutalizacja czynów przestępczych u młodych osób cały czas eskaluje. Jednak na przykład piętnastolatek trzy dekady temu i teraz to są dwie różne osoby. Dojrzewanie biologiczne przyspieszyło, za nim nie zawsze idzie dojrzałość emocjonalna. Przypadek z Piekarach Śląskich ma jeszcze inny aspekt, to przypadek 13-letniej dziewczynki chronionej prawem, które wyraźnie mówi, że obcowanie płciowe z osobą poniżej 15. roku życia jest karalne. I mamy jej przyjaciela, i związek, który był akceptowany przez jej rodziców.

**Z doniesień wiadomo, że rodzice dziewczynki traktowali go jak syna.**

To jest tym bardziej wstrząsające. Mamy więc dzieci, które podjęły decyzję o współżyciu seksualnym. Jak wspomniałam, jest to czyn z punktu widzenia prawa karalny, a skutkiem tego czynu była ciąża. Takie ciążę są rzadkością, ale się zdarzają, kończąc zdrowym rozwiązaniem lub poronieniem samodzielnym bądź terminacją ciąży. Później rodzice najczęściej zostają rodzinami zastępczymi nowo narodzonego dziecka, kiedy ich dzieci zostają rodzicami. Mówię „dzieci”, bo to są dzieci.

**Pewnie w tej sprawie zabrakło głosu dorosłej osoby.**

Dziewczynka powiedziała rodzicom, że prawdopodobnie jest w ciąży, miała iść z mamą do ginekologa. Natomiast chłopak prawdopodobnie, bo

tego nie wiemy, z nikim o tym nie rozmawiał. Nie dowiemy się nigdy, chyba że z przyszłych badań diagnostycznych chłopca, które objęte są tajemnicą, jak do tego wszystkiego doszło. Dlaczego widział to wszystko wyłącznie w aspekcie pozbycia się problemu i nie miał żadnych pomysłów, żeby inaczej tę sprawę rozwiązać lub szukać pomocy. Chłopak musiał się w tym wszystkim czuć kompletnie sam. I kompletnie wystraszony tym, co będzie. Nie wiemy, czego ten chłopiec się spodziewał... Oczywiście to wszystko tylko domniemania.

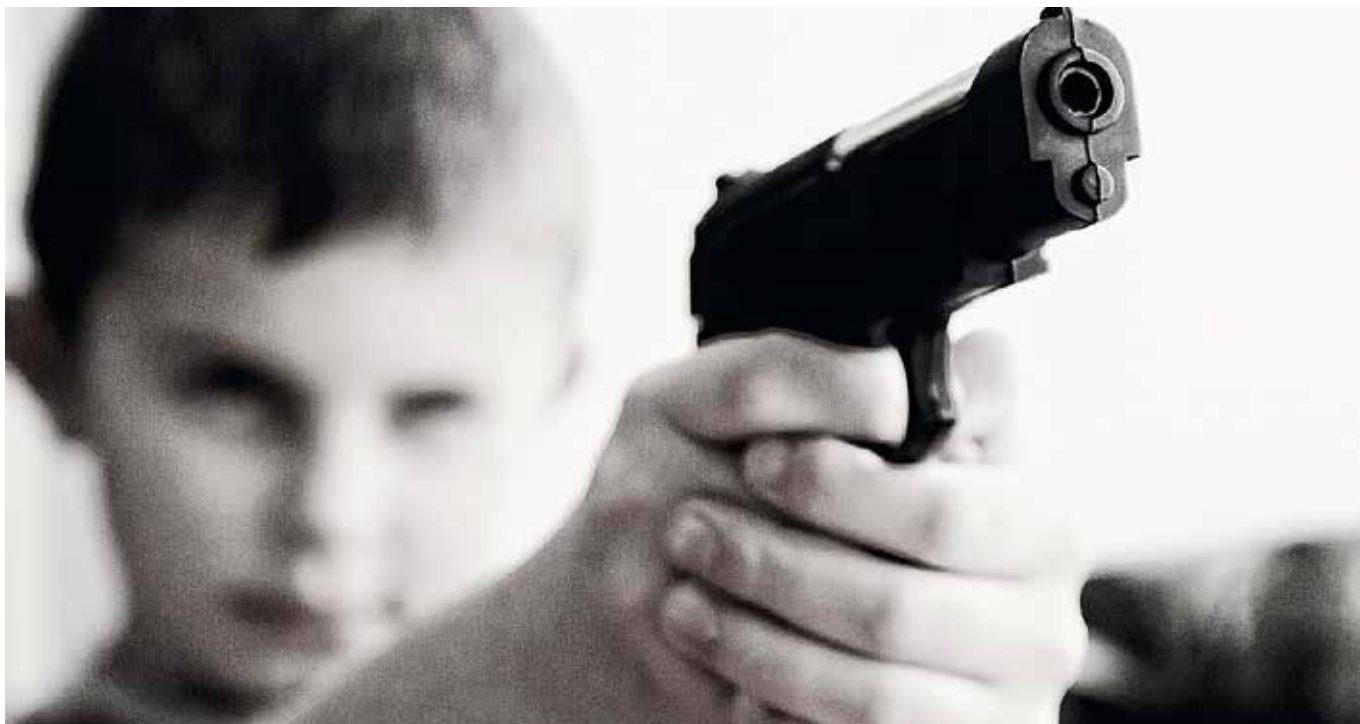
**Chłopiec na sali rozpraw, przed sądem, odwrócił się w stronę ojca i powiedział: „Tato, to ona mnie do tego zmusiła”.**

Trudno sobie wyobrazić, jak wyglądało to „zmusiła”. Być może dowiedział się z internetu, że będą problemy wynikające z tego, iż obcował płciowo z 13-latką, i być może na tym tle doszło do konfliktu między nimi. Że to zostanie ujawnione i będzie miał problemy z prawem, bo oczywiście jako 15-latek miałby problemy z prawem.

**Jakie mógłby mieć problemy? Na pewno mniejsze niż teraz, choć i tak nie odpowie za zabójstwo jak dorosły człowiek, ale jak dziecko. A po sześciu latach, w wieku 21 lat, wyjdzie na wolność.**

Dokonał zabójstwa dzień przed swoimi piętnastymi urodzinami. W prawie polskim mamy taki wyjątek, że co do zasady za przestępstwa nie odpowiada osoba, która nie ukończyła 17. roku życia. Natomiast w wyjątkowych sytuacjach odpowiedzialność może ponosić już piętnastolatek. Te sytuacje to zamach na prezydenta, zabójstwo,





Fot. Pixabay

przyczynienie się do ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, zdarzenie, które zagraża życiu i zdrowiu wielu osób, spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym, udział w gwałcie zbiorowym lub ze szczególnym okrucieństwem, wzięcie zakładnika, rozboje. Za te wymienione w kodeksie karnym przestępstwa nieletni, który ukończył piętnaście lat, ale nie ukończył siedemnastu, może odpowiadać jako dorosły.

#### **Chłopiec z Piekar Śląskich nie ukończył 15. roku życia.**

W tej sytuacji nieletni poniżej 15. roku życia odpowiadają zgodnie z ustawą o postępowaniu w sprawach nieletnich. Jeżeli dopuszcza się czynu zabronionego przed ukończeniem 13. roku życia, sąd traktuje popełnienie takiego czynu wyłącznie jako przejaw demoralizacji. Wtedy może zastosować różne środki o postępowaniu w sprawach nieletnich. Jeżeli nieletni dopuszcza się czynu zabronionego między 13. a 17. rokiem życia i właśnie tutaj mamy do czynienia z taką sytuacją, co do zasady sąd stosuje środki przewidziane w ustawie o postępowaniu w sprawach nie-

letnich. Ale jeżeli już ukończył 15 lat, to odpowiada jak dorosły, jeśli dopuścił się wyżej wymienionych przestępstw.

#### **Ojciec zamordowanej dziewczynki powiedział, że zrobi wszystko, żeby sprawca odpowiedział za to jak dorosły.**

W chwili popełnienia zbrodni nie ukończył 15. roku życia. Następnego dnia miał urodziny. I gdyby dopuścił się tej zbrodni dwa dni później, to prawdopodobnie mógłby być sądzony jako dorosły. Teraz trafił do schroniska dla nieletnich, co jest rodzajem tymczasowego aresztu dla nieletnich, czeka tam na rozprawę i na to, co postanowi sąd.

#### **Czy Pani w swojej karierze zawodowej spotkała przypadek, kiedy 15-latek był sądzony jako dorosły?**

Miałam taki przypadek i to jest bardzo trudna sytuacja. Sąd postanowił, żeby w przypadku dwóch 15-letnich dziewczynek zastosować tymczasowe aresztowanie. One były współniczkami, sąd zakwalifikował czyn, którego się dopuściły, jako próbę usiłowania zabójstwa i czerpanie

korzyści materialnych z nieładu koleżanki upośledzonej umyślowo. Rozebrały ją do naga i grożąc nożem, przymusiły do stania przy drodze i uprawiania prostytucji. Sąd uznał, z uwagi na rodzaj domniemanego przestępstwa, że proces demoralizacji dziewcząt jest tak głęboki, że zastosował areszt.

#### **Trafiły za bramę więzienia jak dorośli przestępcy?**

Do aresztu śledczego przewieziono dwie zapłakane dziewczynki, które ukończyły 15 lat. W takiej sytuacji areszt jest zobowiązany do zapewnienia im bezpieczeństwa przed innymi osadzonymi. Pamiętam jak dziś, one tak strasznie płakały... Trudno się na to patrzyło, bo co robią dzieci w więzieniu? Proszę mi wierzyć, to jest bardzo trudne po każdej stronie! Były też przypadki ciężkich zbrodni, ale w przypadku już 17-letnich chłopców. Tacy zawsze są badani dla potrzeb postępowania przez biegłych psychiatrów i psychologów, zawsze opisywane jest później tło zbrojstwa, jakie były jego motywy i okoliczności. I jak wyglądało życie spraw-

cy zabójstwa. Badania te już w trakcie odbywania kary są pogłębiane w więziennych ośrodkach diagnostycznych. W jednym z takich ośrodków, w opolskim Areszcie Śledczym, pracowałam przez blisko 10 lat i analiza przypadków będzie tkwiła we mnie już chyba zawsze. Jednak kim innym w psychofizycznym rozwoju będzie 17-latek, a kim innym takie piętnastoletnie dziecko... Proszę mi wierzyć, to jest bardzo trudne, a te miejsca, gdzie takie dzieci mogą trafić, niekoniecznie pasują do tego, kim one są w danym momencie.

#### **Chcemy widzieć to tak, że zbrodni dopuszczają się tylko osoby wywodzące się z patologii?**

Tylko że my mamy taki stereotyp patologii: melina z uzależnieniami i przemocą. Proszę mi wierzyć, patologia nie zawsze tak wygląda. Patologia może się czaić w pozornie przyzwoitych domach. Z patologią i dysfunkcjami możemy mieć czasem do czynienia w przypadku dzieci wychowywanych przez nado-

(Dokończenie na str. 16)

(Dokończenie ze str. 15)

piekuńczych i jednocześnie kontrolujących rodziców. To czasem dzieci oderwane od normalnych, stresujących sytuacji i nieumiejące sobie radzić nawet z najmniejszym stresem. Wyręczane przez rodziców nie radzą sobie w normalnym życiu, popadając we frustracje. Patologia może być też tam, gdzie nastolatki pozornie świetnie funkcjonują, ale bez przerwy oglądają brutalne albo pornograficzne filmy.

### **Czy to możliwe, by film miał wpływ na później popełnione przestępstwo?**

Tak. I są tego przykłady. Do końca życia będę pamiętała 17-letniego chłopca, który dostał 15 lat za gwałt i zabójstwo 7-letniej dziewczynki. To chłopiec, który był dobrym uczniem, z dobrą opinią ze szkoły! I dobrym domem, tato – prezes poważnej firmy, dbająca mama. Został dokładnie przebadany przez biegłych psychologów i psychiatrów i długo się zastanawiano, jak do tego mogło dojść, kiedy jego życie było takie normalne. Dopiero potem ustalono, że on nocami oglądał filmy pornograficzne. Nakręcił się mocno, wyszedł na klatkę schodową i wciągnął do swojego domu 7-letnią dziewczynkę z sąsiedztwa. Jak dokonał gwałtu, to się przestraszył i ze strachu ją zamordował.

### **Czy to nie jest tak, że wcześniej można zaobserwować symptomy zabójcy?**

Pewnie, że są reguły wskazujące, że od wczesnego dzieciństwa ktoś idzie w złą stronę. Po drodze, w dorastaniu są różne placówki wychowawcze i to się coraz bardziej pogłębia. I są to jakieś oczywiste scenariusze. Ale są również takie przypadki, które obalają wszystkie nasze dotychczasowe teorie i w żaden sposób nie można zrozumieć, jak ten człowiek mógł dokonać zbrodni.

**Wspominała pani jeszcze inny przykład z filmami pornograficznymi.**

To przykład 8-letnich dzieci, które od wczesnego dzieciństwa oglądały filmy pornograficzne. Znam opolski przypadek, gdy dwóch 8-letnich chłopców zaciągnęło chłopca z pierwszej klasy w ustronne miejsce i próbowali zrobić to, co widzieli na filmie: zgwałcić analnie to młodsze dziecko. Tak więc te podłoża późniejszych kryminalnych zachowań są różne, to nie jest patologia, jaką my najczęściej widzimy albo chcemy tak widzieć.

### **Co może być dalej z chłopcem z Piekar Śląskich, który zamordował swoją dziewczynę w ciąży?**

Chłopiec trafił do schroniska i grozi mu zakład poprawczy do 21. roku życia. Ale to, co mnie najbardziej nurtuje, to dlaczego to dziecko nie zwróciło się do nikogo o pomoc. Czy on nie wierzył, że mu ktokolwiek pomoże, albo nie wiedział, gdzie ma szukać pomocy?

### **Szok po tej zbrodni sprawia, że ludzie nie chcą na niego patrzeć jak na dziecko. Mówią, że skoro zabił, to powinien odpowiadać jak dorosły.**

Tutaj najważniejsze będą wyniki badań biegłych. Odpowiedź na pytania, co się z tym chłopcem stało, jakie to miało podłoża, ta cała sfera zostanie zbadana. Ważne jest też, co będzie się z nim dalej działo. Niestety, w polskim systemie placówki dla nieletnich, od zakładów wychowawczych, przez zakłady poprawcze, schroniska dla nieletnich, do młodzieżowych ośrodków socjoterapii, podlegają różnym ministerstwom. Te placówki są „rozstrzelone” i nie ma w nich jednej procedury, modelu, jednego koordynatora, kto określałby działania wobec dzieci i młodzieży.

### **Może w dziecku chcemy widzieć tylko dziecko, a nie przestępcę, przez co gubimy sedno problemu, nie dostrzegamy go?**

Nastolatek nastolatce nierówny, to wiek olbrzymich

przemian, przeobrażeń psychofizycznych. Trudno w tym okresie zobaczyć, kim to dziecko jest. Jeden nastolatek to jeszcze rachityczne dziecko, a drugi – fizycznie rozwinięty i dojrzały płciowo. Emocjonalnie też przecież będą różni. Statystyki dotyczące nieletnich mówią, że czas, kiedy dokonują najczęściej czynów zabronionych, to okres między 14. a 16. rokiem życia, właśnie w tym okresie „burzy i naporu”. To jest ten najtrudniejszy okres. Ale rzeczywiście trudno do siebie dopuścić, że dziecko to przestępca.

### **Prawo jednak jest pozbawione emocji i przewiduje, że nieletni, czyli dzieci, mogą je łamać.**

Tak, jest definicja demoralizacji w ustawie o występowaniu w sprawach nieletnich w art. 4. Ta ustawa mówi o naruszaniu zasad współżycia społecznego, popełnianiu czynów zabronionych. Do przejawów demoralizacji zaliczane jest m.in. notoryczne wagarowanie i niepodejmowanie nauki zawodu, używanie alkoholu lub innych środków w celu wprowadzenia się w stan odurzenia, uprawianie nierządu, włóczęgostwo lub udział w grupach przestępczych.

### **Wracam jeszcze do zabójstwa z Piekar Śląskich. Czy jest w nim coś, co Panią szczególnie zastanawia?**

Tak. Dlaczego jedynym wyjściem dla tego chłopca było zabójstwo? Czy naprawdę nie widział żadnego innego wyjścia? Zapewne targały nim różne emocje, ale dlaczego nie przyszedł mu do głowy istniejący od wielu lat Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży, 116 111? Telefon ma dziennie 300 połączeń od dzieci i młodzieży, a połowa z nich jest związana z niepokojem o swój stan zdrowia psychicznego. Najwidoczniej niektóre dzieci nie wiedzą, gdzie i jak szukać pomocy, a rodzice też być może są zdezorientowani.

### **To z pewnością należałoby zmienić, ale czy coś jeszcze?**

Występuje brak wiedzy na temat tego, za co odpowiadają dzieci i młodzież. Taka edukacja nie istnieje, w szkołach się nie mówi, jaką odpowiedzialność i za co ponosi już 13-letnie dziecko. I kiedy mówię o odpowiedzialności prawnej 13-latka, to często wywołuję tym szok. Tymczasem trzynastolatek, który popełnia czyn zabroniony, podlega ustawie „O postępowaniu w sprawach nieletnich” z 1982 roku. Zgodnie z nią sąd może zastosować różne środki wychowawcze, m.in. dziecko może być poddane kurateli sądowej, może trafić do zakładu wychowawczego lub poprawczego.

### **Rodzice nie mają o tym pojęcia...**

To jest przestrzeń społeczeństwu w ogóle nieznaną. Kiedy prowadzę studentów do policyjnej izby dziecka, to za każdym razem wywołuje to u nich szok, do jakich warunków mogą trafić dzieci. Kraty, pryncy przytwardzone do ściany, ze względów bezpieczeństwa, żeby nikt nie zrobił sobie krzywdy. Pojawiają się też środki przymusu bezpośredniego. Trzeba jednak zaznaczyć, że tam pracują policjanci wyselekcjonowani i przygotowani do pracy z dziećmi.

### **Przez wiele lat pracowała pani z ludźmi, o których cała reszta dowiadywała się z gazet i ekranów. Z pani perspektywy „człowiek raczej nie brzmi dumnie”, więc jak można rozmawiać z takimi ludźmi?**

Trzeba oddzielić czyn od człowieka, bo jeśli ktoś tego nie robi, to nie nadaje się do tej pracy.

### **Za murem więziennym też są ludzie?**

Zdecydowanie tak. Wyroki odsiadują ludzie, bardzo różni ludzie. I też ludzie z nimi pracują, również bardzo różni.

Dziękuję za rozmowę.



# Niebezpieczne odpady opuszczają gminę

## NIEMODLIN

Trwa wywózka niebezpiecznych substancji zgromadzonych na nielegalnym składowisku w Brzęczkowicach w gminie Niemodlin. W styczniu wywieziono kolejne 90 ton chemikaliów.

ANNA PLEWA

**P**rzypomnijmy: w opuszczonym kurniku w Brzęczkowicach zgromadzono około 1900 ton odpadów poprodukcyjnych – farb, lakierów, rozpuszczalników,

substancji żrących i łatwopalnych. Toksyczne substancje mogły być szczególnie niebezpieczne dla ludzi i środowiska w momencie rozszczelnienia pojemników.

Nielegalne składowisko odpadów zostało odkryte w styczniu 2019 roku dzięki policjantowi z Komendy Miejskiej Policji w Opolu. Funkcjonariusz po służbie zauważył, że na teren opuszczonych kurników wjeżdża ciężarówka – i powiadomił służby.

Likwidacja składowiska rozpoczęła się w 2020 roku – usunięto ponad 50 ton niebezpiecznych odpadów. W styczniu tego roku konsorcjum firm SARPI



Akcja wywożenia i utylizacji toksycznych substancji ma się zakończyć w 2022 r.

Fot. UM w Niemodlinie

Sp. z o.o. oraz Mo-BRUK SA wywiezło z Brzęczkowic kolejne 90 ton chemikaliów.

Akcja wywożenia i utylizacji toksycznych substancji powinna zakończyć się w trzecim kwar-

tale 2022 roku. Koszt całej operacji wyceniono na 11,6 mln zł.

W sprawie składowania niebezpiecznych odpadów w Brzęczkowicach trwa postępowanie prokuratorskie.

REKLAMA

**Opole, ul. Budowlanych 66**  
**Z nami budują najlepsi!**

# Marta, opolska dr Dolittle

## PASJA

Gdyby nie ona, wiele dzikich zwierząt by nie przetrwało. A kiedy już zdrowe uchodzą w las, to dla niej najwspanialsza chwila.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**M**arta wie, jak podchodzi się do jeża, i nie ma z tym problemu.

– Cierpliwie, bo do jeży trzeba mieć dużo cierpliwości i dobre rękawiczki – śmieje się Marta Węgrzyn, która prowadzi fundację Opolskie Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi” w Łubnianach, gdzie ratuje ranne dzikie zwierzęta, które czasem potrzebują natychmiastowej pomocy.

Dlatego zyskała przydomek doktora Dolittle z Opolszczyzny.

– Oczywiście są różne jeże, bo jeden się rozwinie i można go zbadać czy podać leki – dodaje pani Marta. – Inny piętnaście minut będzie zwinięty w kulkę. I trzeba czekać...

Jeże najczęściej chorują na zapalenie płuc albo pod opiekę fundacji trafiają jako ofiary kolizji z samochodem. Natomiast lisy najczęściej potrzebują pomocy z powodu egzemy albo nosówki, która czasem bywa śmiertelna.

Na co dzień Marta pracuje jako technik weterynaryjny w przychodni dla zwierząt. Kiedy wraca po pracy w domu, też czekają na nią zwierzęta. Od tych najmniejszych, latających, czyli mysikrólików, poprzez gołębie, sroki, aż po bieliki. Ze ssaków trafiały do niej na leczenie myszarki polne, sarny, popielice, czyli wiewiórki, lisy, szopy i... nietoperze.

– Bieliki szczęśliwie wróciły na wolność, mają nadajniki GPS, w ramach relaksu wieczorami sprawdzam, gdzie są.



To najwspanialsza chwila, kiedy dzikie zwierzę, nie oglądając się za siebie, wraca na wolność – mówi Marta Węgrzyn, opolska dr Dolittle. Fot. Marta Węgrzyn/ archiwum prywatne

Samica jest blisko, bo w okolicy stobrawskiego parku krajobrazowego – uśmiecha się Marta. Samca pognało dalej i jest w Czechach. A poturbowany w walce o gniazdo bocian po leczeniu w fundacji doleciał do Egiptu.

– Popielica to ssak, który w zimie hibernuje i jest blisko ludzi, na strychach, w stodółkach – wyjaśnia Marta, kiedy na twarzy rozmówcy odkrywa zdumienie istnieniem takiego zwierzęcia. – Charakteryzuje je to, że uwielbiają orzeszki bukowe.

Trafiła też do niej na leczenie malutka wydra, która już zyskała popularność w województwie. – Była czterotygodniowa, być może matka ją odrzuciła, a może się zgubiła. Jej losów nie znamy – mówi. W akcie desperacji mała wydra szukała pomocy u ludzi. Szła za nimi i nie chciała odstąpić, a ci przywieźli ją do Marty.

– Diagnoza jest taka, że jej źrenica nie pracuje, jest maksymalnie zwężona – tłumaczy. – W dzień widzi prawidłowo, ale kiedy jest ciemno, to w ogóle – dodaje. A wydra to nocny drapieżnik, nie polując, byłaby skazana na

śmierć. Teraz nie rozstaje się z Martą.

– Ze względu na więź, która nas połączyła, wystąpiłam o zezwolenie do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska o dożywotnie przetrzymywanie wydry – mówi, ale przerywa na chwilę rozmowę, śmiejąc się, bo właśnie mała wydra zjechała z górki po śniegu.

– Do zwierząt czuję respekt, szacunek i nigdy się ich nie bałam, niezależnie od tego, jaki to jest gatunek – podkreśla Marta.

Szacunek?

– Szacunek, tak mogą to nazwać – odpowiada. – A zwierzęta to indywidualści, bo każde jest inne. Na przykład takie wróble, tej samej płci, zawsze będą różne. Mają inne gusty smakowe, różne charaktery i różne upodobania co do układu klatki.

Dlatego kiedy do Marty trafiają dzikie zwierzęta, stara się, by w miarę możliwości ich naturalne środowisko. A to dlatego, żeby mogły tam, skąd przyszły, wrócić. Dzikich zwierząt nie trzyma nigdy przy sobie, nie głaszcze, a jedynie opiekuje się nimi, karmiąc i sprzątając.

– Czasem trafia do nas mały podlot sowy – opowiada. – Jego słodkość i urokliwość jest fantastyczna, więc chcielibyśmy jak najwięcej czasu z nim spędzić, ale jemu to szkodzi. Bo musi wrócić tam, skąd przybył.

Co innego ta mała wydra, która jest trwale okaleczona, do swojego naturalnego środowiska już nie wróci, więc Marta spędza z nią każdą wolną chwilę.

Dzikie niesie też niebezpieczeństwo.

– Bardzo ważne jest nasze bezpieczeństwo, więc muszą być kagańce-chwytki dla lisów, jenotów, bo są dość zgryźliwe i bronią się – opowiada Marta. – Wścieklisty u nas nie ma. Najczęściej grożą nam choroby pasożytnicze, bo przenoszą się z kałem, a tutaj jest dużo sprzątanina, stąd wszzechobecne rękawiczki i profilaktyka.

Czy zwierzę potrafi być na swój sposób za leczenie wdzięczne? Patrzymy na to tak bardzo po swojemu, po ludzku.

– To najpiękniejszy moment, kiedy zdrowe już zwierzę wybiega na wolność, nie oglądając się za siebie – mówi Marta Węgrzyn. – Pędząc tam, skąd przyszło.

Szczegółowa instrukcja, jak się zachować, kiedy na swojej drodze napotka się ranne zwierzę, znajduje się na fejsbukowym profilu fundacji. Krok po kroku wyjaśnia, jak tymczasowo zaopiekować się rannym osobnikiem.





# LUDZIE TRACĄ DOMY, A URZĘDNICY ROZKŁADAJĄ RĘCE

**ŚLEDZTWO  
DZIENNIKARSKIE  
„OPOWIECIE.INFO”**

Tajemnicza para z Dolnego Śląska, którą nazwaliśmy umownie Malinowską i Kowalskim, przejmując domy i nieruchomości, wykorzystując osoby nadużywające alkoholu, niezaradne życiowo i nie bardzo świadome tego, co robią. Ustaliliśmy, że działali w gminie Popielów, Dobrzeń Wielki i Lasowice Wielkie. Bezradni urzędnicy piszą do „Opowiecie.info”, prosząc o pomoc.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**D**laczego pani Malinowska i pan Kowalski wyłudniają bezkarnie na terenie gminy Popielów od osób niezaradnych życiowo domy, dlaczego wyłudźli z GOPS świadczenie, dlaczego ci państwo zastraszają urzędników UG Popielów celem uzyskania korzystnych dla siebie rozwiązań, dlaczego weszli w nielegalne posiadanie domu w naszej gminie. Proszę sprawdzić na profilu Facebook pani Malinowskiej, że sprzedaje ona i wynajmuje nieruchomości pochodzące z wymuszeń”.

Otrzymaliśmy anonim takiej treści, ale do „Opowiecie.info” dotarły jeszcze inne informacje w tej sprawie, nie tylko anonimowe.

W Popielowie ludzie nie chcą otwarcie rozmawiać o parze z Dolnego Śląska.

– To ze strachu albo dla świętego spokoju, bo wszyscy



Złożyliśmy interpelację w urzędzie gminy w sprawie naszego mieszkańca, ale ta sprawa ciągnęła się długo – mówi sołtys Janusz Piątkowski.

Fot. Justyna Okos

wiedzą, że z nimi lepiej nie zaczynać – mówi nam ekspedientka w jednym ze sklepów w gminie Popielów. – Nawet teraz, kiedy widzieliśmy, że Kowalski kilka dni temu w Chrościcach został zatrzymany przez policję.

Do tej pory udało nam się ustalić, że para w średnim wieku z Dolnego Śląska przejęła dom i działki Rajniego w Kup oraz dom Jyndryska z Chudoby, przez co stał się bezdomnym, lądując w przytulisku Brata Alberta.

## WSPRAWIE RAJNIEGO GMINA ROZKŁADA RĘCE

Chociaż Rajni ludziom w Kup dopiekił czasem do żywego, biegając po wsi nago albo z siekierą czy włączoną

piłą, to się o niego martwią. Zastanawiają się, co się z nim dzieje, od kiedy zniknął. Znajdą go od dziecka i wiedzą, że w życiu nie miał łatwo. Jeszcze zanim Malinowska przejęła jego dom w Kup, Rajni chwalił się sąsiadom, że teraz ma się lepiej.

– W ostatnim czasie chyba nie trzeźwiał, mówił, że teraz zawsze ma na cygarety i halba (pół litra wódki w gwarze śląskiej) – opowiada pan Norbert, który mieszka niedaleko Rajniego. – Tak jest, odkąd ci obcy zaczęli się wokół niego kręcić. Chwalił się, że u siebie robi składowisko złomu, sprzedaje ziemię i robi biznesy. A może wyjedzie na Pomorze. Odkąd obcy zawłaszczili jego dom, to co rusz coś przywozili, jakieś kłopoty, kable i bez-

ki. Ludzie się bali, że z jakąś trucizną.

Ludzie widzieli, że coś się święci, że w końcu obcy wykorzystają Rajniego, ale jedynie sołtys Janusz Piątkowski próbował coś zrobić. – Jako sołectwo już wiele razy interweniowaliśmy, złożyliśmy interpelację w gminie, żeby Rajniego wysłać na leczenie – mówi sołtys Piątkowski. – Ale to wszystko strasznie długo trwało.

Aż doszło do tego, że w asyście Malinowskiej i Kowalskiego Rajni wymeldował się w urzędzie z gminy Dobrzeń Wielki. Kiedy para obcych została pełnomocnikiem Rajniego, ludzie już wiedzieli, że to nie Matka Teresa i o co innego w tej grze chodzi.

(Dokończenie na str. 20-21)



Od pięciu lat robią w naszej gminie, co chcą. Dlaczego nikt dotychczas na to nie zareagował? – mówią anonimowo mieszkańcy gminy Popielów. – Dlaczego władze gminy nic nie robią? Zdjęcia: Justyna Okos

(Dokończenie ze str. 19)

– Pan K. (czyli Rajni – przyp. aut.) ma pełnomocników wyznaczonych notarialnie do określonych czynności przed organami administracji państwowej – mówiła „Opowiecie.info” sekretarz Urzędu Gminy Dobrzeń Wielki.

Usłyszeliśmy też, pan K. nie jest ubezwłasnowolniony, mógł więc sobie wyznaczyć pełnomocników w osobach Malinowskiej i Kowalskiego, by w ten sposób załatwić swoje sprawy majątkowe.

Sąsiedzi widzieli też, jak zupełnie obcy ludzie „mocno zaangażowali się” w podział działek pod zabudowę Rajniego. Widzieli też ogłoszenie Malinowskiej w internecie o tym, że chce zamienić działki w Kup pod Opolem na dom w Zachodniopomorskiem.

### RAJNI ODNALAZŁ SIĘ U JYNDRYSKA

W wiejskich sklepach, do których wpadał Rajni, żeby zaopatrzyć się w tytoń do skrętów, alkohol i gazetę, pytany przez ludzi o to, gdzie się podziewa, odpowiada, że teraz jest we Wrocławiu, innym razem w Chudobie, a kiedy indziej w Popielowie.

– Chowają mnie przed światem, bo się zrobiło larmo – zdradził Rajni. Na odchodnym ze śmiechem rzucił, że teraz nazywa się Jyndrysek, czyli tak, jak były właściciel połowy domu w Chudobie

w gminie Lasowice Wielkie, w którym Rajni został teraz zameldowany.

Rajni pojawił się nawet w gminnym ośrodku pomocy społecznej w Lasowicach z pytaniem, czy może liczyć na jakieś świadczenie. Malinowska i Kowalski zameldowali go w domu, który do niedawna należał do Jyndryska. A ten został zmuszony do przeniesienia się do przytuliska Świętego Brata Alberta.

– Ręce opadają – denerwuje się Daniel Gagat, wójt gminy Lasowice Wielkie, który zaangażował się w obronę mieszkańca gminy i jego domu. Właściwie to już nie jego domu, tylko Malinowskiej, która odkupiła połowę domu od Jyndryska (druga połowa należy do jego siostry mieszkającej w Niemczech – dop. aut.).

Ludzie w Chudobie mówią, że Jyndryska można było zawsze spotkać pod sklepem Dino. Miejscowi twierdzą, że tam spotkał Malinowską i Kowalskiego, a potem przekonali go do sprzedaży połówki należącego do niego domu.

– Nie wiadomo, czemu przepisał im swoje chałpa – dziwią się.

Jak już kupili dom, to chcieli z niego Jyndryska wymeldować.

– Najpierw go upoił, a potem niby sam się wymeldował... – ironizuje wójt Gagat. Wójt wezwał policję, żeby alkomatem sprawdzili, czy

Jyndrysek był zdolny do podejmowania decyzji.

Daniel Gagat się postawił, nie pozwolił wymeldować Jyndryska.

– Awanturowali mi się tutaj w urzędzie, że nie po ich myśli się układało – opowiada wójt Gagat. – A potem porzucili mi człowieka pod progiem urzędu.

Jyndrysek nie mógł jednak wrócić do domu.

– Zamieszkać w nim byłoby trudno, bo nowa właścicielka wszystko z niego wyrzuciła – denerwuje się wójt. W tej sytuacji nie było innego wyjścia, jak załatwić bezdomnemu Jyndryskowi pobyt w schronisku Brata Alberta.

### WÓJT GAGAT WKRACZA DO AKCJI

Jak tylko Malinowska stała się właścicielką połowy domu w Chudobie, natychmiast wystawiła go na sprzedaż. W całości, choć przecież druga połowa należy do siostry Jyndryska w Niemczech. Ta jednak szybko się o tym dowiedziała i w Prokuraturze Rejonowej w Kluczborku złożyła zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa w związku z tą transakcją.

Prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa, ale mecenas Marta Imiołczyk-Porębska w imieniu swojej moco-dawczyni, siostry Jyndryska, złożyła zażalenie na postanowienie prokuratury do Sądu Rejonowego w Kluczborku.

– Jeśli się okazało, że w toku postępowania karnego uzyskane zostaną dane dotyczące tego, że popełnione zostało przestępstwo lub przestępstwa, i ustaleni zostaną sprawcy, to jest prawna możliwość odkręcenia tej sytuacji – mówi mecenas Imiołczyk-Porębska.

Odrębną kwestią jest konieczność zbadania, czy nastąpiła zapłata za dom i w jakiej formie. Zgodnie z umową kupna-sprzedaży zawartą w kancelarii notarialnej we Wrocławiu, Jyndrysek dwie trzecie sumy miał dostać od Malinowskiej przed podpisaniem transakcji, a resztę już po podpisaniu. Jednak mieszkańcy Chudoby, którzy dobrze znają Jyndryska, twierdzą, że on nigdy tych pieniędzy nie dostał.

– Po sprzedaży domu cały czas zebrał pod sklepem o drobne na nalewkę – tłumaczy.

Ponieważ, jak mówił Rajni, „zrobiło się larmo”, Malinowska z Kowalskim bardzo się spieszą. Połówkę domu w Chudobie zamieniają z Rajnim na jego dom w Kup. Rajni jest na tym stratny, bo jego dom w Kup był więcej wart niż połówka domu Jyndryska.

W tym samym czasie gmina Lasowice Wielkie składa zawiadomienie w Prokuraturze Rejonowej w Kluczborku, że Jyndrysek, człowiek spędzający całe dnie pod sklepem, uległ namowom sprzedaży domu. – Został nakłoniony do niekorzystnego rozporządzenia swoim mieniem – tłumaczy Daniel Gagat.

Wójt utwierdziło w tym dziennikarskie śledztwo „Opowiecie.info”. Obie sprawy, Rajniego i Jyndryska, łączy ten sam schemat działania, co nasuwa podejrzenie, że podobnych przypadków mogło być więcej.

### PARA Z OGŁOSZENIA

– Sprawa Rajniego i Jyndryska przypomina mi historię moich klientów z gminy Po-



pielów – mówi „Opowiecie.info” mecenas Tomasz Orgacki z Opola.

Wszystko zaczęło się pięć lat temu w gminie Popielów, gdzie sprowadzili się Malinowska i Kowalski. Zamieszkali w domu starszej pary jako ich opiekunowie, w zamian za dach nad głową i emeryturę swojego podopiecznego w wysokości 2 tys. zł.

– Przychodzili różni ludzie z ogłoszenia, ale jakoś Malinowska wzbudzała największe zaufanie – wspomina krewna starszej pary z gminy Popielów. – Mówiła, że cała rodzina męża choruje na raka, więc dla uspokojenia nerwów postanowili opuścić dużą aglomerację i zakotwiczyć w spokojnej gminie...

Niestety, długo się seniorami nie opiekowali. Babcia zmarła miesiąc po wprowadzeniu się pary z Dolnego Śląska, a jeszcze w tym samym roku z życiem pożegnał się też dziadek. Ich krewni mówią, że ta opieka Malinowskiej i Kowalskiego nad dziadkami była daleka od tego, jak powinna wyglądać.

– W grudniu ołpa chodził w samym podkoszulk, a kiedy były jego urodziny, to mieli pretensje, że nie zapowiedziałam swojego przyjazdu – opowiada krewna. Innym razem, kiedy przyjechała i nie zastała dziadka, i zaniepokojona tym faktem pytała, gdzie się podziewa, to usłyszała, że w d... A na jego pogrzeb nie przyszli, chociaż mieszkali z dziadkiem – dodaje.

– W Sądzie Okręgowym w Opolu są dokumenty ze szpitala w Kup potwierdzające fakt, że dziadek był zaniedbywany – mówi mecenas Tomasz Orgacki z Opola.

Natomiast w dniu pogrzebu dziadka Ewa K., prawna właścicielka domu, dowiaduje się, że Malinowska właśnie go sprzedaje. Do Ewy K. zadzwonił pośrednik handlujący nieruchomościami, po sprawdzeniu zapisu w księgach wieczystych. Zapytał: „Czy pani sprzedaje dom?”

– Liczyli, że bez sprawdzania ksiąg wieczystych pośrednik pomoże im sprzedać

nasz dom! – oburza się mąż Ewy K. – Na jakiej podstawie Malinowska poczuła się jego właścicielką, tego nigdy nie zrozumie, bo nikt jej nie składał takich obietnic. Tym bardziej że słabo opiekowali się dziadkami.

### ROBIĄ Z SIEBIE OFIARY

Od tego momentu małżeństwo K. przestało spokojnie spać. – Oni nachodzili moją klientkę, jeździli za nią, śledzili – opowiada mecenas Tomasz Orgacki. Małżeństwo nie pomogła nawet zmiana miejsca zamieszkania, Kowalski i Malinowska jakimś sposobem zdobyli ich nowy adres i znów zaczęli nachodzić. Mecenas Orgackiego też wystawili na próbę. Nie udało im się jednak go wystraszyć. – Pan Kowalski wystawał pod moją kancelarią i próbował wpłynąć na to, żebym zrezygnował – mówi adwokat. Dodaje, że w trakcie rozprawy i na korytarzu sądowym Kowalski odgrażał mu się.

Jakiej rozprawy? Trudno to sobie wyobrazić, ale to Malinowska i Kowalski pozwali Ewę K. i jej męża. O 200 tys. złotych jako zadośćuczynienie od wnuczki za to, że opiekowali się jej dziadkami (choć przecież nie za darmo, bo brali jego emeryturę i mieszkali za darmo), oraz za to, że nie dostali domu na własność (choć nikt im tego nie obiecywał).

– Oni brną w tę wersję, bo uważają się za pokrzywdzonych – tłumaczy mecenas Orgacki. – Zawiadaliśmy wielokrotnie prokuraturę, że mieli być oszukani przez Ewę K. i jej męża, a prokuratura umarzała te postępowania. Pisali więc do Ministerstwa Sprawiedliwości. Te sprawy są prawomocnie zakończone, nigdy nie były formułowane zarzuty w stosunku do Ewy K. i jej męża ani do obecnych właścicieli tego domu w gminie Popielów.

Państwo K. po śmierci dziadków sprzedali ich dom. Kupił go Jacek B., nowy właściciel, który specjalnie na ten cel zaciągnął kredyt. Myślał, że się wprowadzi po kil-

ku tygodniach. Wprawdzie mieszkali tam Malinowska i Kowalski, ale zapewniali go, że też kupują dom i zaraz się wyprowadzą. Ale nie zrobili tego do dziś.

I chociaż Jacek B. jest właścicielem nieruchomości od pięciu lat, to w swoim domu był... jeden raz. Kiedy go oglądał przed kupnem od Ewy K. Teraz o tym, że ma dom, przypominają mu gorzko comiesięczne raty kredytu w wysokości 530 zł i raz do roku płacony gminie podatek od nieruchomości w wysokości 420 zł. Natomiast Malinowska i Kowalski przez te pięć lat nie zapłacili mu ani złotówki za to, że zajmują jego dom.

I są tam zameldowani, choć żeby uzyskać meldunek w gminie, potrzebna była na to zgoda właściciela domu. Tymczasem ani rodzina K., ani potem Jacek B. takiej zgody nie wyrażali.

### MAJĄ DOM, A GMINA MA IM DAĆ LOKAL SOCJALNY

– A ile było pogroźek pod adresem Jacka B., żeby wycofał sprawę o eksmisję wobec nich – dodaje mecenas Orgacki. – Dzwonili też do niego, że znaleźli inny dom i jak on zapłaci im 50 tys. złotych, to oni się wyprowadzą.

Padła też propozycja „dam ci działki pod zabudowę wyższej wartości, a ty mi zostawisz ten dom”. Te działki nie były z sufitu wzięte. „Działki pod zabudowę o wartości ok. 1 mln złotych w dobrej okolicy pod Opolem, w Kup, w zamian za dom w zachodniopomorskim” – taka oferta pojawiła się na stronie Malinowskiej. Te działki to grunty Rajniego.

Jacek B. nie chce jednak żadnych działek, chce po prostu zamieszkać we własnym domu, za który spłaca kredyt. Niestety, uzyskany w sądzie nakaz eksmisji też pozostaje na papierze, bo Malinowska i Kowalski tłumaczą się, że nie mają się gdzie wyprowadzić, ponieważ gmina nie daje im lokalu socjalnego.

Oni są zameldowani tutaj, mają prawo do lokalu

socjalnego – przekonuje Sybilla Stelmach, wójt Popielowa. – Jednak, proszę mi wierzyć, z dnia na dzień nie znajduje się mieszkania socjalnego.

Paradoks polega na tym, że o lokal socjalny może się ubiegać osoba biedna, tymczasem trudno za taką uznać Malinowską, która najpierw kupiła dom w Chudobie, a teraz stała się właścicielką domu Rajniego.

– Oni mają dwie twarze – mówi jedna z urzędniczek, anonimowo, bo boi się stracić pracę. – W pierwszym kontakcie sprawiają wrażenie osób pokrzywdzonych, biednych, zagubionych i nie do końca rozumiejących, co się wokół nich dzieje. Ale jak coś zaczyna iść nie po ich myśli, to się awanturują, są wulgarni, straszą urzędników prokuratorem i zachowują się tak, jakby wszystko im było wolno. Znają doskonale przepisy, wiedzą, jak je obejść albo uwiarygodnić swoją wersję. Są kuci na cztery nogi...

Jak dodaje mecenas Orgacki, Malinowska i Kowalski mieli też we Wrocławiu mieszkania socjalne, które wynajmowali innym.

– I utrzymywali się z tego, co zostało potwierdzone – mówi mecenas Orgacki. – Miasto Wrocław też prowadziło wobec nich sprawę o eksmisję z tych lokali.

„Opowiecie.info” chciało porozmawiać z panią Malinowską i panem Kowalskim, usłyszeć ich wersję wydarzeń oraz daczego chcą od gminy mieszkanie socjalne, skoro mają dom, ale Malinowska najpierw miała pretensje, że dziennikarka dzwoni o 18.30, a potem włączył się pan Kowalski z takim stekiem wulgarnych słów, że nie da się ich cytować. Po pięciu minutach autorka tekstu otrzymała SMS od Malinowskiej o treści: „Zanękanie mojej osoby w godzinach wieczornych też pani będzie się tłumaczyć”. Pół godziny później nadszedł kolejny SMS, pełen obrzydliwych słów pod adresem dziennikarki „Opowiecie.info”.

Do sprawy wrócimy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY STOWARZYSZENIA LOKALNEJ GRUPY DZIAŁANIA STOBRAWSKI ZIELONY SZLAK

## CO BYŁO NIEMOŻLIWE, STAŁO SIĘ "Możliwe w Leaderze"



### Prezentujemy Państwu Gminę Murów z obszaru Lokalnej Grupy Działania Stobrawski Zielony Szlak

#### OPIS GMINY

Gmina Murów, położona w północnej części powiatu opolskiego, to leśne zagłębienie województwa opolskiego, z bogatą historią przemysłu hutniczego XVIII wieku. Liczba mieszkańców gminy Murów pod koniec 2019 roku wynosiła 5247 osób. Powierzchnia gminy to 160 km<sup>2</sup>.

#### WALORY PRZYRODNICZE, KULTUROWE I HISTORYCZNE

Teren gminy Murów leży w kompleksie Lasów Stobrawsko-Turawskich, objętych w 1988 roku ochroną prawną, tworząc obszar chronionego krajobrazu z dobrze zachowanymi zasobami dziedzictwa kulturowego. Ze względu na cenne walory przyrodnicze oraz liczne atrakcje turystyczne gmina Murów jest dobrym miejscem wypoczynku strudzonych i zabieganych mieszkańców miast, poszukujących jakże ważnego dzisiaj wyciszenia i skupienia.

Dziedzictwo kulturowe gminy Murów odnajdujemy w materialnych zasobach krajobrazu architektonicznego i w wartościach związanych z działalnością, kulturą i tradycją naszych przodków. Na szczególną uwagę zasługuje w sołectwie Zagwizdzie kompleks zabytkowej huty żelaza z XVIII wieku, który stanowi dzisiaj swoiste centrum organizowanych przez samorząd imprez o charakterze społeczno-kulturalnym, jak i jedną z głównych destynacji turystycznych na terenie gminy.

Niemalą atrakcją turystyczną województwa opolskiego stanowi Zamek Bożejów. To kompleks pieczołowicie odrestaurowanych zabytkowych obiektów położonych malowniczo w środku Lasów Stobrawsko-Turawskich. Natomiast w jednej z największych wiosek gminy, Starych Budkowicach, turyści mogą zwiedzić ponad dwustuletnią Farską Stodołę, która poddana ostatnimi laty pracom odtworzeniowym, dzisiaj mieści w swoich progach salę muzealną i sprzyja organizacji różnorodnych imprez.



Zamek Bożejów

**KONTAKT**  
**Urząd Gminy w Murowie**  
 46-030 Murów, ul. Dworcowa 2  
 tel. 77/4214034  
 e-mail: ug@murow.pl

**LGD Stobrawski Zielony Szlak**  
 46-081 Dobrzeń Wielki,  
 ul. Kościelna 5  
 tel. 667 983 637, 723 974 261  
 e-mail: lgd@stobrawskiszlak.pl



Ochotnicza Straż Pożarna w Zagwizdzie, Wojewódzki Bieg Przelajowy o Puchar Borsuka. Kwota dofinansowania: **17 681,39 zł**



Klub Jeździecki OKOŁY, Wykonanie profesjonalnego podłoża do jazdy konnej w hali klubowej OKOŁY. Kwota dofinansowania: **86 697,00 zł**



Ochotnicza Straż Pożarna w Zagwizdzie, Fryderycjańskie Dni Kultury. Kwota dofinansowania: **20 956,89 zł**



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”  
 Materiał opracowany przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Stobrawski Zielony Szlak.  
 Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.  
 Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.4 Wsparcie na rzecz kosztów bieżących i aktywizacji Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



# We antreju przi kafeju



## MIŁOŚĆ DO ŚLĄSKA NIEJEDNO MA IMIĘ

### KRYSTIAN CZECH KOMENTUJE

W tym wydaniu chciałbym nawiązać do znaczenia zawartej w konkursowej nazwie myśli – bycia „ze Śląskiem na ty”. Nazwa organizowanego przez Łubniański Ośrodek przedsięwzięcia zainicjowana została bardzo spontanicznie w 1994 roku. W tym czasie, jesienią, brałem udział w konkursie „Po naszymu, czyli po śląsku”, organizowanym przez Radio Katowice. Zaczęło tamtejsze jury w składzie: prof. Dorota Simonides, prof. Jan Miodek, prof. Bolesław Lubosz, reżyser Kazimierz Kutz oraz inicjatorka konkursu, dziennikarka Maria Pańczyk-Pozdziej, przyznało mi tytuł „Trzeciego Ślązaka Roku” za wygłoszony monolog, który później prof. Dorota Simonides nazwała „Oda do grabi” (kiedyś o niej coś napiszę).

Cała katowicka impreza wywarła na mnie bardzo duże i pozytywne wrażenie. Po powrocie do Łubnian, a w zasadzie już w drodze powrotnej myślałem o zorganizowaniu podobnej imprezy u nas. Ponieważ konkursów krasomówczych już kilka w tym czasie organizowano w regionie, nasz łubniański musiał być inny – i tak też się stało. Dotąd głoszone monologu zaczęto zapisywać w gwarze śląskiej. Pozostała jeszcze jedna, bardzo ważna kwestia: odpowiedzieć na pytanie, co znaczy „być ze Śląskiem na ty”. Bardzo nam zależało, ażeby adresatami naszych konkursowych zaproszeń byli wszyscy mieszkańcy Śląska, bez wyjątku, czy mówią gwarą, czy nie; czy mieszkają na Śląsku 50, 100 czy 300 lat. I to nam się udało. Uczestnikami konkursu są dziś mieszkańcy o różnych rodowodach.

Jedną z wielu jego bohaterów jest pani Barbara Bukład, mieszkanka Opola, laureatka 27. edycji, której pracę między innymi w tym numerze prezentujemy. Dzięki konkursowym pracom, a także osobistemu poznaniu autorów tych prac z całą pewnością, jako organizatorzy konkursu, każdego roku jesteśmy o krok bliżej od poznania odpowiedzi na pytanie, co to znaczy „być z tym Śląskiem na ty”. Zapraszam zatem do starannego i wnikliwego wczytania się w pracę pani Barbary, aby wzbogacić swoje wyobrażenia o Śląsku i jego mieszkańcach.

**Krzysztof Czech**  
**rod Franca Jóskowego**



Łubniański Ośrodek Kultury



## Ze Śląskiem na ty... – dzieckiem będąc

**I nagroda – grupa IV  
– szkoły ponadpodstawowe i dorośli**

**Barbara Bukiad** z Opola

**Jestem kresowianką z Kołomyi i tam zostały rodzinne wspomnienia moich najbliższych i groby przodków. Świadome poznawanie świata, przyrody, jej barw i zapachów, kontaktów z rówieśnikami w przedszkolu, a w nim zabaw grupowych oraz nauki czytania i pisanie w pierwszej klasie – przeżywałam na opolskim Śląsku, w Chrzęszczycach koło Opola.**

Zamieszkaliśmy w jednym z budynków szkolnych, gdzie oprócz mieszkania była jedna klasa lekcyjna i kancelaria szkoły. Wiosną 1946 roku, kiedy przyjechaliśmy do Chrzęszczyc, szkoła, której kierownikiem został tatuś, Józef Sosnowski, była szkołą 3-klasową. Jego staraniem po kilku latach stała się szkołą 6-klasową. Zabiegał o to bardzo w kuratorium i gminie, żeby dzieci z Chrzęszczyc nie musiały chodzić pieszo do szkoły w Złotnikach. Starał się też o to, żeby została uruchomiona linia autobusowa łącząca wieś z Opolem. Początkowo moje siostry chodziły codziennie pieszo do pracy, pokonując 6–8 km w jedną stronę. Pewnego razu zaświeciła się po raz pierwszy lampa uliczna na styku ul. Opolskiej i Szkolnej. Tatuś był społecznikiem i zabiegał o te sprawy.

Byliśmy jedyną rodziną przyjezdną i wszystko dla nas było obce. Bezpośrednio po wojnie, przejściu frontu i okropności, jakich dopuszczali się czerwoarmiści, ludność była nieufna wobec obcych.



W miarę upływu czasu i wzrastającej obustronnej serdeczności lody wyobcowania i nieufności topniały.

Ponieważ mama była osobą bardzo serdeczną, otwartą i wesołą, szybko nawiązywała kontakty. Te codzienne, przy pracy w ogrodzie, w sklepie – piekarni pana Margosa – czy przy płocie szkolnego podwórka. I tak na przykład w trakcie jednego z takich spotkań sąsiadka rozmawiająca z mamą określiła przechodzącego młodego człowieka, że „taki srogi”, a mama odebrała to, że

taki ostry i zły w sposobie bycia. Szybko się wyjaśniło, że on taki wysoki i dobrze zbudowany.

Tym sposobem poznawaliśmy gwara śląską, obyczaje i miejscowe tradycje. Inny przykład. Z okazji imienin tatusia 19 marca, św. Józefa, dzieci szkolne były zapraszane do dużej kuchni i częstowane przy dużym stole ciasteczkami i filiżanką kakao. Pomimo zachęty – odmawiały picia, bo „gorkie”, więc mama wszystkim dosypywała cukru, myśląc, że za gorzkie. Robiła to dwukrotnie, aż się wyjaśniło, że kakao było za gorące. Kontakty mama nawiązywała też przez wymianę jajek dla wysiadujących je kwok. Mieliśmy kury zielononóżki, a we wsi były głównie sussexy lub leghorny. Nadmiar owoców ze szkolnego ogrodu też był chętnie rozdawany, wspomnieniem moim do dzisiaj pozostaje smak tych czerwonych jablek z jabłoni rosnących wzdłuż całego muru cmentarnego. Sąsiadowaliśmy z kościołem, cmentarzem przykościelnym i gospodarstwem państwa Golców.

Początkowo chodziłam do przedszkola prowadzonego przez siostry zakonne jadwiżanki. Wspominam to bardzo miło, ten zapach kawy zbożowej rano i grupowe zabawy. Przykre było tylko obowiązkowe picie jednej łyżki tranu codzienne. W przedszkolu otrzymywałam puszkę „UNRRA” z amerykańską kukurydzą, którą bardzo lubiłam, a dzieci nie chciały tego jeść, bo kukurydza była wówczas nieznaną na Śląsku. Moją ukochaną siostrą zakonną była s. Pankracja, która przygotowywała dzieci w okresie bożonarodzeniowym do występów na scenie w sali u Thaua. Kiedy siostrze zakonne odebrano prowadzenie przedszkola, zaczęłam chodzić do innego – przy ul. Cebuli. Położone na wysokiej







skarpie, skąd wspaniale oglądało się pola sięgające aż po Złotniki, Dziekaństwo i Folwark. Tam stawaliśmy w grupie i do przelatujących bocianów wołaliśmy, przekrzykując się: „bocian, bocian, przynieś mi siostrzyczkę albo braciszka”. Natomiast do przelatujących dużych stad gawronów zamawialiśmy gości weselnych, wołając: „raz, dwa, trzy, zamawiam moje wesele”.

Najbardziej pamiętam gorące chrząszczyckie lato, przez nas, dzieci, bardzo wyczekiwane, bo można było wreszcie biegać boso, czuć ciepło ziemi, trawy chłód i deptanie w ciepłych, majowych kałużach. Ogrody pełne warzyw, kiedy po długich zimowych miesiącach tęskniło się do tych przysmaków. Często zjadało się pierwsze, jeszcze niedojrzałe owoce, co powodowało dolegliwości żołądkowe.

W piekarni u pana Margosa kupowało się nie tylko chleb – olbrzymi, okrągły i bardzo smaczny, ale też dzieciom najbardziej podobały się w specjalnych stojach kolorowe cukierki: landrynki, białoczerwone raczki,

gryżazowe i inne tzw. kukułki oraz kolorowe groszki. Pani Margosowa wsypywała je nam do zwiniętej tytki.

Rok szkolny 1950–1951 to moja I klasa szkoły podstawowej. W tym naszym roczniku, dzieci wojny, było nas sześcioro, moje koleżanki: Maria zwana Miją, Hilda, Ania Weinzel, Kryśka Zdziej i Ania Wicher. Te, które mieszkały najbliżej szkoły, były mi szczególnie bliskie. Razem penetrowaliśmy ich zabudowania gospodarskie. Wszystko było dla mnie ciekawe, inne niż u mnie w szkole, gdzie były tylko kury, pies przy budzie Rolf i dwie kozy – moje żywicieli. U sąsiadów były krowy, świnie, kaczkę, króliki, no i ukochane konie u pana Golca, a w oborze pod sufitem przyklejone gniazda jaskółek.

Wielkim przeżyciem dla mnie jako małej dziewczynki było spełnione marzenie, by kiedyś móc jechać na drabiniastym wozie, na zwożonym z łąki sianie. I to się dokonało, byłam bardzo z tego dumna. Jesienią jazda na kartofliska, a tam zapach dymu, spalonych

naci kartoflanych i wyciąganie pieczonych kartofli. Czasami byliśmy wysyłane na pastwiska, żeby pilnować krowy. Wówczas na grubym kijku zawieszaliśmy starą derkę – kocyk i powstawał namiotik, nasz domek chroniący od nadmiaru słońca. Tam poznawałam rośliny, które wplatało się w wianki. Tam obserwowałam kryjące się w trawie owady, oglądało się przelatujące ptaki i rozpoznawało ich odgłosy. Czasami byłam też na łące w czasie przerzucania siana, a upał dawał się we znaki. Ochłodą była gorzka kawa zbożowa, dla jej ochłody zanurzana w rowach z wodą. Jak to smakowało! Ta woda w rowach była czysta, bo rosły na brzegach niezapominajki i kaczeńce – moje ulubione kwiatki.

Ponieważ szkolny ogród sąsiedował z cmentarzem, byłam tam częstym gościem, pokonując mur z cegły. Z koleżankami zbierałam tam nasiona z przekwitniętych bratków. Sama często wchodziłam do kościoła, gdzie bardzo ciekawiły mnie figury świętych. Chłód posadzki, cichość





i zapach kwiatów, a szczególnie białych lilii. Aura tych chwil była wyjątkowa szczególnie w upalne dni lata, kiedy w samo południe na dworze skwar, cisza przerywana cykaniem owadów. Był to czas, kiedy na moich oczach powstawała też grota lurdzka i betonowano obejście wokół kościoła. Wieczorami o zmierzchu latały sowy pójdzki, które zamieszkiwały na kościelnej wieży. Obserwowałam ich loty, bojąc się ich równocześnie. Znana była też w Chrzęszczycach kawka „Ot-to”, która siadając na słupie elektrycznym przy szkole, odpowiadała na zawołanie do niej „ot-to”.

Atrakcją dla nas, dzieci, było obserwowanie pod kościołem karet weselnych. Ach! Te śluby!

Siedziało się na wysokim murze i oglądało nie tylko wystrój karet, konie z kotylionami, ale najważniejsza była para młodych, pary druhen i družbów. Te długie suknie ko-

lorowe, błyszczące, a pani młoda w długim welonie, z dużym bukietem kalii i długim asparagusem.

Naprzeciw mojej szkoły mieszkała pani Józefa, wdowa z dwoma kilkunastoletnimi córkami. Ponieważ codziennie do nich chodziłam, zwracałam się do pani Józefy tak jak jej córki: muter, muti. Bardzo byłam przez nie lubiana i bardzo wiele mam w sercu wdzięczności za ich dobroć, serce. Tam nauczyłam się jeść prawą ręką, ponieważ moja lewa ręką wówczas dominowała. U pani Józefy Broj przed posiłkiem, a zwłaszcza punkt dwunasta, kiedy kościelny dzwon wzywał do modlitwy na Anioł Pański, należało zwrócić się w kierunku kościoła i modlić. Potem pyszny obiad śląski jedzony prawą ręką, bo „nie godzi się jeść lewą”. W skromnym gospodarstwie pani Józefy poznałam króliki i... jazdę w taczce, kiedy pani musiała jechać na pole po trawę. Wówczas wystarczyło, że zawołała: „Baśko! Pójć sam, pojedziem tołcką po trolwa”. Czekałam tylko na to. Basia – hyc przez płot szkolny i już siedziała w taczce, a kochana i dobra muti wiozła. U niej też w niedziele i święta ludzie przyjeżdżający do chrzęszczyckiego kościoła na msze św. pozostawiali swoje rowery na podwórku. Zjeżdżało prawie całe Domecko, bo nie mieli jeszcze wybudowanego kościoła. Wiele było tych rowerów, a w odpust w lipcu były one ubrane we wstążki bibułkowe pomiędzy sprychami. Co „koło”, to piękniejsze! Było co oglądać!

Również w odpust Matki Bożej Szkaplerznej było przy kościele dużo kolorowych straganów, a przy boisku wirująca, wesoła karuzela oraz strzelnica oblegana przez młodzież. Do dzisiaj wspomnieniem jest mi ten lot w karuzelowym krzeselku.

Takie rozbrykane było to moje dzieciństwo, ale cudowne, chociaż czasy powojenne ciężkie, siermiężne i biedne. Moje ówczesne zabawki to miś pluszowy wypchany

trocinami i laleczka, plus drewniana dla niej kołyska.

Po skończeniu przeze mnie I klasy wyjechalśmy z Chrzęszczyc aż do województwa lubelskiego. Kiedy w wakacje przyjeżdżałam do moich siostr do Opoli, zawsze odwiedzałam moje Chrzęszczyce – znajome rodziny i koleżanki. Również cmentarz, na którym spoczywa mój krewny, wuj mamy Tadeusz Gludovics von Szyklosse, którego rodzice zabrali, wyjeżdżając z Kołomyi w Wigilię 1945 roku, bo był wdowcem, bezdzietnym 80-latką. Chodził ze mną na spacer, najchętniej za kościół, na ławeczkę przed płotem przy domu pani Miętosowej. Obierał scyzorykiem jabłko, a ja tę obcięta skórkę rzucałam poza siebie i zgadywałam, co wyobrażało jej ułożenie. Zmarł w lutym 1947 r. Jabłko i ciepło – to jesień 1946 roku, miałam zatem trzy latka i jest to moje najwcześniejsze wspomnienie, wręcz udokumentowane.

Zawsze chętnie jeżdżę do Chrzęszczyc, mam tam przyjaciół. Wyrosło już drugie i trzecie pokolenie; dzieci i wnuki moich koleżanek. Jeżdżę na odpusty w lipcu i listopadowe odwiedziny grobów tych, co już odeszli, a kiedyś byli częścią moich tam spędzonych dni.

Dziękuję za gościnność i utrzymywaną przyjaźń! Kocham te moje Chrzęszczyce i Opole!

Serce się raduje, kiedy jadąc pociągiem, na widok zielonych pól, łąk z zbożem, układu wiejskich zabudowań i czystych obejść rozpoznaję, że to już Opolszczyzna!

Przez spędzone w Chrzęszczycach wczesne dzieciństwo wchłonełam je wszystkimi zmysłami: wzrokiem, smakiem, dotykiem, słuchem, a przez kolejne lata utrzymana łączność z ludźmi daje mi pełne przekonanie, że wiem (tu powtórzę za Cyprianem Kamilem Norwidem) „skąd się wyszło”.

Obecnie Opolanka – Barbara Bukład  
Opole, 22 września 2020 r.

#### SPONSORZY KATEGORII:





# Luksus i szyc tylko dla wybranych. Śląska koronka urzekła nawet Daisy



Beata Kubica na tle wystawy o śląskiej koronce.

Zdjęcia: Anna Konopka

## KULTURA

Nie tylko uwielbiana i kochana księżna Daisy, pani na zamkach Książ w Wałbrzychu i w Pszczynie, doceniła uroki śląskiej koronki. O historii koronki klockowej i igiełkowej oraz ich kulturotwórczym znaczeniu dla regionu przypomina wystawa w Muzeum Śląska Opolskiego.

ANNA KONOPKA

Chusteczki, nici koronkarskie, fragmenty motywów i strojów, a także narzędzia do wyrobu koronek można zobaczyć na wystawie w muzeum przy ul. św. Wojciecha 13 w Opolu. Te fascynujące dzieła wykonane ze śląskiej koronki klockowej i śląskiej koronki igiełkowej pochodzą z okresu ponad 100 lat.

– Pretekstem do zorganizowania wystawy była prezentacja polskiego tłumaczenia książki autorstwa Giseli Graff-Höfgen –

„Śląskie koronki. Dokumentacja koronkarstwa klockowego i igiełkowego” – mówi Beata Kubica, wiceprzewodnicząca koła DFK Centrum Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców w Opolu, współtłumaczka książki, którą bezpłatnie można otrzymać w kasie muzeum, a także współautorka wystawy.

Prezentowane w Muzeum Śląska Opolskiego koronki pochodzą z okresu od końca XIX wieku do czasów współczesnych.

– Koronka klockowa jest robiona specjalnymi szypułkami, tzw. klockami. To koronka tkana, robiona wieloma nićmi, jedna z najstarszych koronek wyrabianych na świecie – opowiada Beata Kubica. – Upowszechniła się w renesansie, a jej centrami dotąd są Belgia, Holandia, Francja i niemiecka Saksonia. Dzięki niemieckim władcom i ich ministrom tradycje koronkarskie przeniesiono również na Śląsk.

Okazuje się, że z dużym powodzeniem koronka była wyrabiana przez siostry zakonne w Czarnowasach, które

prowadziły pierwsze manufaktury zwane szkołami. Norbertanki były niezwykle przedsiębiorcze, stąd swój zakład miały także w Opolu.

– Nauka koronki jest żmudna, ale efekty są piękne. Jej najbardziej luksusowym typem jest koronka igiełkowa, która powstawała z łączenia poszczególnych motywów – tłumaczy. – Dla przykładu taki welon zwany dworskim nosiło się podczas audiencji u cesarzowej lub cesarza Prus. Koronki były towarem kupowanym głównie przez szlachcianki i arystokrację. Innych po prostu nie było na nie stać.

Na ekspozycję trafiły również m.in. prywatne eksponaty autorki wspomnianej książki Giseli Graff-Höfgen, wielkiej miłośniczki koronki śląskiej, której rodzina od wieków zawodowo była związana z przemysłem włókienniczym w regionie Dolnego Renu.

– Ta historia jest niezwykła. Po przeczytaniu książki udało mi się dotrzeć osobiście do pani Giseli. Co ciekawe, ona nie pochodzi ze Śląska, natomiast blisko 50 lat temu spotkała w pociągu starszą damę pochodzącą z Jeleniej Góry. I to ona opowiedziała jej o dawniej istniejących tam manufakturach koronkarskich i rozbudziła pasję do badania tematu śląskiej koronki. Tak powstała ta książka, którą teraz można przeczytać również po polsku – opowiada Beata Kubica.

## DAISY PATRONKA ŚLĄSKIEJ KORONKI

Na opolskiej wystawie znajdziemy wiele unikatowych eksponatów, m.in. projekty baronowej von Dobeneck, głównej projektantki księżnej

Daisy, której na sercu bardzo leżał los koronczarek. Za swoją żmudną i ciężką pracę wynagradzane były wręcz nędznie, chociaż dzięki ich wyrobom inni zarabiali krocie.

Daisy von Pless, księżna pszczyńska i baronowa na Książu, założyła bezpłatne szkoły, gdzie koronczarki mogły zdobyć odpowiednie wykształcenie.

– Na wystawie zobaczymy pierwszy katalog artystycznej szkoły koronki igiełkowej w Jeleniej Górze, gdzie były ogromne tradycje tkactwa. Za jakiś czas szkoła ta została sprzedana właśnie księżnej pszczyńskiej. Trzeba bowiem pamiętać, że Daisy po ślubie przeniosła się wraz z mężem z Pszczyny na zamek Książ. Nasza księżna z pochodzenia była Angielką, a tamtejsza arystokracja uwielbiała koronki – przypomina.

– Okazało się, że to był strzał w dziesiątkę, a tamtejsze wyroby można było porównać z tymi włoskimi czy francuskimi. W Jeleniej Górze istniała jeszcze druga szkoła, która przetrwała do wojny.

Wystawa w Muzeum Śląska Opolskiego będzie czynna do końca lutego. Więcej na jej temat na: [www.koronkaslaska.skgd.pl](http://www.koronkaslaska.skgd.pl).



# WORLD PRESS PHOTO W KOŃCU W OPOLU!



„Straight Voice”, nagroda World Press Photo of the Year 2020

Fot. Yasuyoshi Chiba / Agence France Presse

## WYDARZENIE

Przegląd najważniejszych zdjęć minionego roku w obiektywie fotoreporterów z całego świata już 20 lutego w Galerii Sztuki Współczesnej. Opole będzie jedynym polskim miastem, gdzie zobaczymy World Press Photo.

ANNA KONOPKA

**W** tegorocznej, a w zasadzie zeszłorocznej, a pokazanej w tym roku edycji wystawy World Press Photo 2020 najbardziej frapujący wydaje mi się fakt, że przypomniany zostanie świat sprzed pandemii, która teraz jawi się jako jedyny nasz problem – mówi dr Joanna Filipczyk, dyrektorka GSW.

Szefowa opolskiej galerii przypomina, że na pewno warto zwrócić uwagę na czarno-białe zdjęcie polskiego laureata prestiżowej wystawy, Tomasza Kaczora. Jego fotografia nosi tytuł „Przebudzenie”.

– Jako jedno z sześciu nominowane było do tytułu „zdjęcia roku”. Ostatecznie w tej konkurencji nie wygrało, ale uznane zostało za najlepsze w kategorii „portret”. Przedstawia młodą Ormiankę przebywającą w ośrodku dla uchodźców pod Warszawą, niedługo po przebudzeniu z katatonicznego stanu rezygnacji, wywołanego skrajnym stresem – podkreśla Joanna Filipczyk.

## FOTOGRAFICZNA ELITA TYLKO W OPOLU

Jubileuszowa, 20. edycja wystawy World Press Photo pierwotnie miała się odbyć w grudniu 2020 roku. Do

Opola jednak nie dojechała przez pandemię. Tym bardziej cieszy fakt, że przygotowania do wydarzenia trwają w najlepsze i będzie to jedyny pokaz wystawy na terenie Polski.

World Press Photo będzie prezentować wyniki 63. edycji Konkursu World Press Photo.



„The King of Doñana”, III miejsce w kategorii „natura”.

Fot. Antonio Pizarro Rodriguez, Diario De Sevilla

## NIE PRZEGAP

Wystawa będzie dostępna dla zwiedzających przez 30 dni: od soboty 20 lutego do niedzieli 21 marca 2021, codziennie w godz. 12–22. Bilety w cenie: 10 zł ulgowy, 15 zł normalny, 50 zł rodzinny (dla 5 osób). A już 19 lutego o godz. 18 odbędzie się wernisaż w formie online.

W konkursie nagradzani są profesjonalni fotografowie i ich najlepsze zdjęcia wykonane w minionym roku (2019) – w kategorii zdjęć pojedynczych – lub fotoreporterzy.

Tym razem, w konkursie wzięło udział 4282 fotografów ze 125 krajów, którzy nadesłali 73 996 zdjęć. Za zdjęcie roku jury World Press Photo uznało fotografię wykonaną przez Yasuyoshi Chibę z Japonii dla Agencji France Press, przedstawiającą młodego człowieka recytującego poezję protestu, oświetlonego światłem telefonów komórkowych podczas przerwy w dostawach prądu w Chartumie w Sudanie.



# Narciarze wrócili, boiska zasypał śnieg, a siłownie wciąż zamknięte

## SPORT

Otwarte stoki narciarskie, odmrożony sport amatorski i możliwość korzystania z basenów – takie ułatwienia dla miłośników aktywności fizycznej wprowadzono 12 lutego. Boiska jednak zasypał śnieg, a narciarze szusowali już wcześniej.

TOMASZ CHABIOR

**P**o półtoramiesięcznej przerwie spowodowanej wprowadzonymi obostrzeniami narciarze wreszcie mogli wrócić na stoki. Polskie ośrodki przeżyły więc obłędnie tłumów spragnionych szusowania osób. Część narciarzy mogła jednak skorzystać ze stoków już wcześniej.

Kilka ośrodków znajdujących się w polskich górach postanowiło zorganizować masowe zajęcia edukacyjne. Takie bowiem mogły odbywać się nawet podczas obowiązywania obostrzeń nie pozwalających na otwarcie stoków dla wszystkich. W programie takich kursów znajdowały się między innymi indywidualne konsultacje z instruktorami.

Żeby wziąć udział w zajęciach, wystarczyło podpisać odpowiednią deklarację. Warto przy tym zauważyć, że osoby, które zdecydowały się na taki ruch, nie sprawiały wrażenia mniejszości. Na przykład w znanym ośrodku Zieloniec w Dusznikach-Zdroju ciężko było znaleźć miejsce parkingowe nawet w środku tygodnia.

Oprócz stoków narciarskich otwarto również boiska, korty tenisowe i inne podobne



Drużyny z niższych lig mogą już przygotowywać się do sezonu. Areny treningowe są jednak zmrożone i pokryte śniegiem.

obiekty znajdujące się na świeżym powietrzu. Od 12 lutego można też korzystać z basenów, ale wciąż zamknięte pozostają aquaparki, siłownie oraz kluby fitness i nie wiadomo, kiedy będą mogły wznowić działalność.

Na poluzowaniu obostrzeń najbardziej skorzystają piłkarze lokalnych drużyn piłkarskich. Do tej pory nie mogli trenować na boisku, ponieważ zakazywały tego przepisy. Zastanawiano się nawet, czy rozgrywki ligowe ruszą w terminie, a niektórzy martwili się, że skrócony okres przygotowawczy nastręczy wielu kontuzji.

### JAK NIE WIRUS, TO ŚNIEG

Jakiś czas temu w sieci pojawił się satyryczny obrazek autorstwa Andrzeja Milewskiego, szerzej znanego jako Andrzej Rysuje. Ilustracja przedstawiała leżącego na ringu kibica PKO Ekstraklasy oraz znajdujących się za jego plecami dwóch osiłków. Jeden, z napisem „COVID” na koszulce, schodził z areny walki, a drugi, z napisem „po-

gada” na koszulce, dopiero na nią wkraczał. Pierwszy przybił piątkę drugiemu i powiedział: „Jest twój!”.

Ten jakże wymowny obrazek ukazał sytuację panującą po wznowieniu rozgrywek najwyższej ligi piłkarskiej w Polsce. Od października kibice nie mogą wspierać swoich ulubionych drużyn z trybun, ale mogą to robić przed telewizorami. W lutym pojawił się jednak problem – boiska zasypał śnieg i albo mecze były odwoływane, albo odbywały się w takich warunkach, że raczej nie zachwyciły swoim poziomem. Kibice muszą jednak uzbroić się

w cierpliwość, bo tegoroczna zima może jeszcze trochę potrwać.

### CO Z LOKALNYMI LIGAMI?

Nie dość, że piłkarze grający w ligach uznawanych za amatorskie mogli wrócić do treningów dopiero 12 lutego, to gdy już to zrobili, czekała na nich zima, jakiej nie było od lat. Choć odmrożono sport amatorski, to boiska wciąż pozostają zamrażnięte. Zalegający na nich śnieg i ujemne temperatury nie sprzyjają grze, a do nowego sezonu pozostało niewiele czasu.

Start rundy wiosennej w opolskich ligach: czwartej, okręgowej i klasie A zaplanowano na pierwszy weekend marca. Tydzień później ma ruszyć także klasa B. Jednak w tej chwili nie wiadomo, czy będzie to w ogóle możliwe. Pogoda sprzyja uprawianiu sportów, ale zimowych. Natomiast piłkarzom może pokrzyżować plany i sprawić, że obrazek Andrzeja Milewskiego będzie dotyczyć także niższych lig. Choć Opolski Związek Piłki Nożnej na razie nie zapowiada takiego kroku – nie można wykluczyć przesunięcia powrotu rozgrywek.



Po półtoramiesięcznej przerwie ośrodki narciarskie przeżywają prawdziwe obłędnie. Zdjęcia: Tomasz Chabior

# Pogoda raz na plusie, raz na minusie, a człowiek wariuje



Pogodowy rollercoaster nie pozostaje bez wpływu na nasze zdrowie.

## ZDROWIE

Teraz mamy siarczyste mrozy, ale pierwsze dni lutego przypominały przedwiośnie. Pogoda w ostatnich tygodniach potrafiła się radykalnie zmieniać, w ciągu kilku dni mieliśmy różnice temperatur dochodzące nawet do 20 stopni – raz na plusie dziesięć, a dobę później dziesięć poniżej zera.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**T**aki pogodowy rollercoaster nie pozostaje bez wpływu na nasze zdrowie. Jednym pęka z bólu głowa, innym skacze ciśnienie, a jeszcze inni są tak rozdrażnieni, że bez kija nie podchodzą.

– Nie wiemy, dlaczego jedne osoby są bardziej wrażliwe na te zmiany pogody, a inne w ogóle nie reagują na nie – mówi „Opowiecie.info” prof. Marek Gierlotka, opolski internista i kardiolog. – Tę wrażliwość na zmianę pogody możemy, tak jak skłonność do pewnych chorób, po prostu dziedziczyć.

I to, że o meteoropatii częściej mówimy, wcale nie oznacza, że ona częściej występuje. Po prostu poznaliśmy zależność między wzrostem naszego ciśnienia a wzrostem ciśnienia w atmosferze, bardziej też zwracamy uwagę na funkcjonowanie naszych organizmów.

– Obserwujemy, że przy zmianie pogody zawałów jest więcej – dodaje prof. Gierlotka. – Nie wiemy jednak do końca, z czego to wynika, ale rzeczywiście tak jest. Wtedy

więcej pacjentów trafia na izbę przyjęć, więcej osób zmianę pogody odczuwa w swoim organizmie.

Kiedy pogoda się stabilizuje, zimą czy latem, bez nagłych skoków ciśnienia i temperatur, wtedy czujemy się najlepiej.

– Zmiany pogody wpływają na ludzi w ten sposób, że choroby, które się w nich tłą, wówczas objawiają się bądź nasilają – tłumaczy prof. Gierlotka. – Pogoda najbardziej wpływa na osoby z chorobą wieńcową, takich w cudzysłowie zawałowców. Od dawna już mamy wiedzę, że ból dławicowy pojawia się wtedy, jak wyjdzie się na zimno, kiedy wieje wiatr i jest zła pogoda. To już zaobserwowano bardzo dawno temu.

Obserwowanie stanu zdrowia w powiązaniu z pogodą pozwala zauważyć, że skokowe zmiany aury mają na nas wpływ.

– Takim ekstremalnym przykładem zmiany pogody jest halny – mówi prof. Gierlotka. – Jak miałem okazję przez jakiś czas pracować w Zakopanem, to lekarze tam mówili, a jeden z lekarzy kardiologów robił nawet z tego doktorat, że więcej pacjentów zgłasza się wtedy z bólem lub zawałem serca. Halny oddziałuje zresztą nie tylko na serce, ale też na psychikę, to też zaobserwowali lekarze.

Może nie ma więc przesady w tym, co mówią mieszkańcy Podhala, że kiedy wieje halny, zwiększa się liczba samobójstw.

Pogoda wpływa na nasze samopoczucie i zdrowie, w związku z tym nasuwa się wiele pytań. Na przykład czy w obliczu zapowiadanego załamania pogodowego powinniśmy planować podróż lub podejmowanie ważnych decyzji. Profesor Gierlotka jest zdania, że osoba zdrowa

w ogóle zmianą pogody nie powinna się przejmować. Ale już ci, którzy odczuwali wcześniej jakieś dolegliwości związane ze zmianą pogody, powinni to brać pod uwagę.

Jesteśmy częścią natury, chociaż wydaje nam się, że już daleko od niej odeszliśmy. Zmiany pogody, a przede wszystkim fazy księżyca mają wpływ na człowieka. – Na przykład podczas pełni księżyca jest więcej porodów – mówi „Opowiecie.info” Aleksandra Biernacka-Bartnik, lekarz medycyny specjalistycznej, ginekolog-położnik z Olesna. – Ciągłe więc jesteśmy dziećmi natury.



Pogoda najbardziej wpływa na osoby z chorobą wieńcową – mówi prof. Marek Gierlotka, opolski internista i kardiolog.

Zdjęcia: Pixabay





## ŚRODOWISKO PONAD WSZYSTKO

Projekt „**Środowisko ponad wszystko**”, którego pomysłodawcą jest portal **Opowiecie.info** to szereg akcji proekologicznych.

Dzięki naszym działaniom udało się:

- posadzić **400 drzew** w powiecie opolskim,
- rozdać **300 budek lęgowych** dla ptaków,
- postawić ponad **20 hoteli dla owadów**,
- zorganizować **dwa pikniki ekologiczne**,
- zaangażować **kilkadziesiąt opolskich firm** do udziału w naszych akcjach.

O wszystkich naszych działaniach przeczytacie na portalu **Opowiecie.info**

Zeskanuj kod QR



**Razem możemy zrobić jeszcze więcej!**

Dołącz do naszych akcji, zadzwoń: **+48 603 192 195**  
lub napisz: **info@opowiecie.info**



Darmowy samochód  
zastępczy dla Klientów sieci  
partnerskiej!



25 lat



**Q-SERVICE**  
**KOŁODZIEJ**

**Q-SERVICE**  
**KOŁODZIEJ**

Dobrzeń Wielki  
ul. Sokołów 3

Centrum likwidacji szkód  
dla sieci partnerskiej

**ERGO**  
HESTIA



**Allianz**

**TEL. 77 4696 371 KOM. 603 192 195**

REKLAMA

**Czyszczenie,  
malowanie  
i impregnacja:**

- dachu
- elewacji
- kostki brukowej

**empRES**

**Kontakt**

tel. 578 27 41 93  
empres.wroclaw@gmail.com  
www.empres.com.pl

REKLAMA

**Sandmix**

NATURALNIE DOSKONAŁE

**Sandmix Sp. z o.o Sp. K**  
ul. Piaskowa 2  
46 - 080 Chróstice  
e-mail [info@sandmix.pl](mailto:info@sandmix.pl)

tel. kom. +48 605 058 840  
tel. kom. +48 513 660 412  
tel. +48 (77) 469 52 36  
fax +48 (77) 544 60 63